O zarzucaném
Niedopełnieniu Roskazow.

O ZARZUCANÉM DOWÓDZCY KORPUSU II JENERAŁOWI RAMORINO, NIEDOPEŁNIENIU ROSKAZOW DANYCH MU PRZEZ NACZELNEGO DOWÓDZCĘ PO UPADKU WARSZAWY 1831 ROKU.

LIST

PUŁK^KA ZAMOYSKIEGO

b. Szefa Sztabu Korpusu II°

DO

REDAKTORA DZIENNIKA Trzeci Maj.

PARYŻ.

MDCCCXLIV

O zarzucaném

DOWÓDZCY KORPUSU II^{go} JENERAŁOWI RAMORINO,

niedopełnieniu roskazow

DANYCH MU PRZEZ NACZELNEGO DOWÓDZCĘ

PO UPADKU WARSZAWY

1831 roku.

DO

WYDAWCY DZIENNIKA Trzeci Maj

Porucznika Janusza WORONICZA.

Kochany Panie Januszu,

Czyniąc zadosyć żądaniu twemu, oddaję Ci do ogłoszenia kopie kilku pism, po większej części urzędowych, które mniemam iż dostatecznie wykażą czyli słusznem jest zarzucać Dowódzcy Korpusu II° że:

przez niedopełnienie roskazu Zastępcy Naczelnego Wodza, danego mu po upadku *Warszawy*, przyśpieszył ostateczny koniec wojny naszej.

Mniemanie to upowszechniła broszura litografowana w *Elblągu*, z podpisem Jła Kazimierza MAŁACHOWSKIEGO, Zastępcy Naczelnego Wodza, i datą 12go Stycznia 1832, pod tytułem: « Quelques mots concernant les ordres donnés par le Général-en-chef de l'armée polonaise au corps du général RAMORINO, après l'évacuation de *Varsovie.* » Pismo to, innej niewątpliwie ręki kryjącej się pod nazwiskiem cnotliwego i szanownego męża, pełne jest błędów a niestety nawet i złej wiary. W prostowaniu *takich* twierdzeń nie podobnaby uniknąć dotknięcia osoby nominalnego autora broszury. Dlatego, chociaż jako Szef Sztabu Korpusu, byłem osobiście dotknięty, przestawałem dotąd na udzielaniu bliższym dowodów w rękopism zebranych, które rzecz objaśniają bez rozbierania twierdzeń przeciwnych.

Dziś, naglony radą i nastawaniem przyjaciół, skłaniam się do ogłoszenia tego co dotąd w rękopiśmie zostawało, chociaż taić niemogę iż nie miło mi jest zajmować uwagę publiczną opowiadaniem które dotyczy tylko dobrej sławy kilku osób; bo rzetelnie każdy dziś czuje że wypadek o którym tu mowa, niemiał i mieć już niemógł wagi stanowczej w rostrzygnieniu losów Ojczyzny; boleśném zaś jest wszelkie opowiadanie szczegółów owego końca walki naszej, bo niestety w tej porze, wielu — takich nawet co najszczerzej służyli na początku, — koniecznie natrafiało, nie bez uszczerbku dla sławy narodowej, na granice wytrwałości swojej. Lepiej, zaiste, byłoby przez zgo-

dne porozumienie, chwile takie przemilczać a wzajemném pobłażaniem pokrywać; przypominać zaś i głosić te tylko które, z pośród klęsk i sromoty upadku, nieprzestają jaśnieć chwałą swoją a w twardém życiu naszém zabłysły jak promień szczęścia, jak sen młodości!

Lecz zaród domowej kłótni który nas Ojczyzny pozbawił trzyma się nas dotąd..... Oskarżają, oczerniają jedni; stąd drugim konieczność obrony. Na pierwszych odpowiedzialność tych sporów, chociażby drugim nieudało się, broniąc siebie, broniąc prawdy, uniknąć koniecznego niemal odwetu, albo co gorsza, odsłonienia czasem niektórych szczegółów które upadającym sprawom koniecznie towarzyszyć muszą, ale których wspomnienie niemniej dla tego jest bolesne i żałowania godne. Czyli, przy najszczerszej chęci, potrafię nie przekroczyć w tej mierze granic jakich mi konieczność obrony dozwala, Czytelnik raczy z pobłażaniem osądzić.

Dla lepszego zrozumienia rzeczy przytoczę najprzód w skróceniu roskaz a raczej *instrukcią* wydaną DOWÓDZCY KORPUSU IIgo kiedy Prezes Rządu Jł KRUKOWIECKI, na radzie wojennej w kwaterze głównej na *Czystém* pod *Warszawą*, postanowił wyprawić Korpus IIgi na prawy brzeg *Wisły*. Roskaz ten był rozbierany na radzie wojennej, często natenczas jak wiadomo zwoływanej. Część roskazu pisana jest własną ręką Jła PRĄDZYŃSKIEGO:

« No. 259. Au Quartier Général, à Czyste (1).

A. S. E. M. le général RAMORINO commandant le 2me corps.

J'ai l'honneur de vous prévenir, mon général, que vous êtes désigné pour commander l'expédition sur la rive droite de la *Vistule*..... Le but de cette expédition est : 1° battre le corps de GOŁOWIN (ROSEN), le rejeter au-delà du *Bug*, et détruire tous les ponts ainsi que les moyens de passage que pourrait avoir l'ennemi. 2° faire évacuer à l'ennemi les palatinats de *Podlachie* et de *Lublin* et y réinstaller l'autorité légale de notre gouvernement. 3° faire tous vos efforts, de concert avec les Commissions Palatinales, afin d'approvisionner les troupes cantonnées aux environs de *Varsovie* et faciliter le transport des vivres pour cette ville. . . . . 4° Vous tâcherez, mon général. . . . . en donnant la main à la garnison de *Zamość*. . . . de couper toute communication entre l'ennemi occupant la rive gauche de la *Vistule*, et la *Volhynie*. 5° Vous ferez tous vos efforts pourfaciliter l'enrôlement des volontaires et le recrutement de nouvelles levées. . . . 6°. Enfin, si les événemens de la guerre ne nous portent pas à vous prescrire une nouvelle direction, vous vous porterez sur la rive droite du *Bug*, pour occuper *Brześć*

(1) Tłómaczenie polskie tegoż roskazu datowane 21 Sierpnia z Kwatery Głównej w *Koszykach*.

Litewski, ce qui, sans contredit, serait pour nous un grand avantage. Le mode d'exécution des détails ci-dessus mentionnés est laissé à votre sagacité et à vos talens. Il parait cependant que, dans l'état actuel des choses, il faudrait commencer par un mouvement sur GOŁOWIN (ROSEN) cantonné entre *Mińsk* et *Kałuszyn*. . . . . Quant à l'ennemi occupant le Palatinat de *Lublin*, il faudrait marcher sur lui dans la direction de *Lubartów* vers *Lublin*. . . . .

. . . .

Le Général de Division Commandant-en-chef par interim.

(*Podpisano*) MAŁACHOWSKI. »

W dopełnieniu tego roskazu, Korpus IIgi wymaszerował z *Pragi* dnia 23 Sierpnia. Puściwszy pogłoskę że idzie na *Wołyń*, DOWÓDZCA KORPUSU potrafił odwieść Jła ROSEN od śpiesznego cofania się przed przemagającą siłą. Gdy zaś z *Żelechowa* zwrócił nagle na lewo, doścignął go wieczorem 28go za *Łukowem*. Jrał ROSEN poniosł dnia tego stratę; dnia zaś 29, mimo śpiesznego pochodu, porażony pod *Międzyrzecem*, lecz niezgnieciony jak to mogło i powinno było nastąpić, uszedł zakryty szeroką błotnistą rzeczką *Zna*. Dnia 2go Września Korpus IIgi pod *Terespolem* przerzucał za *Bug* nieprzyjaciela który uchodząc własne w *Brześciu Litewskim* mosty i zapasy palił.

Dnia 2go Września ZASTĘPCA WODZA NACZELNEGO tak pisał z *Warszawy* do Jła RAMORINO :

« L'ennemi fait des préparatifs de passage à *Góra* et RUEDIGER, qui a un pont sur la *Vistule*, (*) peut déboucher sur vos derrières. Il vous convient donc, M. le général, de faire un mouvement rétrograde ; je crois que le point de *Łukow* est un point central où vous devez être avec le gros de vos forces, occupant par de fortes avant-gardes *Międzyrzec* et *Kock*. Dans cette position d'attente vous pourriez voir venir les évènemens et seriez à même de tomber vigoureusement sur le premier ennemi qui s'avancerait sur vous. Dans cette position vous tiendrez une assez grande étendue de pays libre et par conséquent faciliterez les arrivages de vivres à *Varsovie*. Votre mouvement rétrograde n'a pas besoin d'être trop précipité. »

Dnia 5go na noc Główna Kwatera Korpusu IIgo stanęła w *Międzyrzecu*. Tu doszedł nas roskaz następujący :

« Varsovie 4 Septembre 1831

« Le Commandant-en-chef au général RAMORINO.

« . . . . . . Il est très probable que le corps de RUEDIGER marchera contre vous, en passant la *Vistule* près de *Kazimierz* ou bien à *Góra Kalwaria*. Alors votre corps pourrait se trou-

(*) Wiedziano że RUEDIGER, który ostatni ciągnął z *Lubelskieg* opod *Warszawę*, miał most na *Wiśle* wyżej *Puław*, lecz miejsca dokładnie nie wiedziano.

ver compromis, si vous ne preniez pas à temps des mesures efficaces et énergiques. La première est de faire construire un pont sur le *Bug* entre *Wysock* et *Brok* ou près de *Wyszkow*, comme vous le jugerez à propos. Vous sentez toute l'importance de ce pont afin que vous ayez une retraite assurée en cas qu'un corps ennemi supérieur, débouchant contre vous par *Góra*, vous empêcherait de gagner *Praga* ou *Modlin* par la grande route ou par celle de *Stanisławów*. Dans l'état des choses actuel, le gros de vos forces ne doit pas être plus avancé que *Siedlce*. . . . . Dans cette position vous ne perdrez pas de vue votre grand objet, d'approvisionner *Varsovie* en vivres et fourrages. . . . »

W usprawiedliwieniu jakie Jał KRUKOWIECKI, w gazetach Warszawskich zaraz po ukończeniu wojny, ogłosił, Jał ten pisze iż dnia 4go *widział już najoczywiściej* że nieprzyjaciel gotował się do szturmu, który też przypuszczony został dnia 6go. — Trudno pojąć z jakiego natchnienia ZASTĘPCA WODZA NACZELNEGO pisząc tegoż dnia 4go, nietylko nieczynił najmniejszej wzmianki o owém podobieństwie, ani o niebeśpieczenstwie Stolicy, ale Jenerałowi dowodzącemu połową prawie sił naszych zakazywał podsuwać się *bliżej* jak *Siedlce*, to jest, na mil trzynaście od *Warszawy*.

Wypadki szybko po sobie następujące niedały też ZASTĘPCY WODZA NACZELNEGO więcej pisać do DOWÓDZCY KORPUSU

IIgo aż w wieczór dnia 6go po utracie *Woli*.

Tymczasem Jał RAMORINO, zostawiony przez Sztab Główny w zupełnej niewiadomości, pisał sam do Komenderującego naczelnie dnia 6go wieczór, z *Międzyrzeca* :

» J'ai l'honneur de faire savoir à V. E. que la facilité de se procurer ici des vivres, soit pour la Capitale soit . . . m'a retenu aujourd'hui dans la même position ; chose à laquelle m'ont autorisé, avec l'ordre de V. E. en date du 4, les nouvelles que j'ai eues sur l'ennemi. . . .

« Demain je continue mon mouvement rétrograde sur *Zbuczyn*. »

Dnia 7go w południe, pogłoska o słyszanym zdala pod *Warszawą* mocnym ogniu działowym doszła do *Międzyrzeca*. W godzinę potém przybył Jrał LANGERMANN dla objęcia Dowództwa Brygady IIgej w Dywizii VIej, (po walecznym Pułkowniku RYCHŁOWSKIM rannym 29go Sierpnia w zwycięstwie pod *Rogoźnicą*) i *opowiedział* że był obecny dnia 6go rano zdobyciu *Woli*, a po południu wyjechał na przeznaczenie swoje, lecz nieprzywiózł od Naczelnego Wodza żadnego roskazu.

DOWÓDZCA KORPUSU IIgo w tejże chwili postanowił z największém natężeniem i pośpiechem ruszyć ku *Warszawie*. Już roskazy do tego marszu były w wykonaniu, kiedy Officer Sztabu Głównego przybył do *Międzyrzeca*, z roskazem następującym :

Varsovie, 6 Septembre au soir.

« Le Commandant-en-chef au général RAMORINO.

« Aujourd'hui le 6 à la pointe du jour, l'ennemi nous a attaqué vigoureusement. La bataille a duré presque toute la journée. Nos pertes en hommes ne sont pas considérables, mais l'ennemi a réussi a s'emparer de trois ouvrages extérieurs y compris *Wola* avec 20 p. d'artillerie de rempart. Quelques bataillons ont donné mollement. Vous voudrez bien, M. le Général, au reçu de la présente, vous porter à *Kałuszyn* avec la majeure partie de votre infanterie, occupant *Siedlce* et les abords de cette ville par votre cavalerie, les événemens subséquens pouvant nécessiter la réunion de toutes nos forces.

« Le Commandant-en-Chef (podpisano) MAŁACHOWSKI. »

Mogliśmy tedy, na mocy tego roskazu, zbliżyć się do *Warszawy* o mil dziesięć, pod *Kałuszyn*. Roskaz przeto, już przez DOWÓDZCĘ KORPUSU wydany do nocnego marszu, ponowiony został z przyłączeniem następującéj odezwy :

Żołnierze!

« Bohatérska stolica wasza jest w niebespieczeństwie. Spieszymy jéj w pomoc. Żądam od was forsownego marszu. Na téj drodze są trudy ; ale jest i chwała nieśmiertelna ; jest i pociecha że się ratowało braci i towarzyszów broni. Tam was woła co tylko jest świętém u ludzi. Śpieszmy więc Żołnierze, śpieszmy! Za-

2

pomnijcie o znużeniu waszém, o przebieżonéj już przestrzeni, pomni tylko na tę, która was jeszcze od murów stolicy oddziela, w któréj najezdnik przelewa krew braci, ojców, matek i żon waszych! Do boju, bracia. Pośpiech jest zwycięstwem. Dla Polaka bieżącego w pomoc Ojczyźnie i swoim, nic niepodobnego!

(*podpisano*) G. D. D. K. 2. RAMORINO.

(*id.*) Szef Sztabu Pułkownik W. ZAMOYSKI. »

Wszystkie wozy, których wielka liczba była użytą pod dowóz żywności dla stolicy, roskazano obrócić na podwody dla piechoty. Adjutanci wysłani naprzód do *Siedlec*, do *Kałuszyna*, do *Mińska* dla uregulowania tej służby; inni wysłani do *Warszawy* z roskazem zaprowadzenia między sobą koleji celem przynoszenia wiadomości dokładnych o tém, co się działo w stolicy. Piechota odpowiedziała oczekiwaniu Dowódzcy; odbyła przez noc, pięć mil marszu. Dnia 8go rano była już cała zgromadzona pod *Siedlcami*. Brygada zaś Jenerała ZAWADZKIEGO, stanąwszy w *Siedlcach* już poprzedzającego wieczora, wyruszała o godzinie 8ej rano traktem do *Kałuszyna*. Jazda dla ukrycia marszu, dopiéro późno w nocy z największą cichością, opuściwszy *Międzyrzec*, stanęła w *Siedlcach* o południu. Dnia 8go przed wieczorem, Korpus cały był znowu w pochodzie; pogłoski bowiem z okolicy *Warszawy* potwierdzały wiadomość o nieustającym huku dział; i utrzymywały w nas przekonanie że najmniejsza cząstka naszego Korpusu gdyby zdołała poka-

zać się na wałach *Warszawy*, wystarczyłaby do przeważenia szali zwycięstwa na naszą stronę.

Dnia 8go o godzinie 9 wieczorem, DOWÓDZCA KORPUSU ze sztabem swoim był w marszu już o milę od *Siedlec* kiedy, zust jednego z własnych Adjutantów wyprawionych po wiadomości, dowiedział się że *Warszawa*, most i szaniec przedmostowy *Pragski* przez kapitulacią oddane w ręce nieprzyjaciela. Inni adjutanci powracający następnie donieśli że wojsko nasze maszeruje z *Warszawy* ku *Modlinowi* i że czynili daremne usiłowania aby otrzymać roskazy do swego korpusu. Nie potrafili doprosić się żadnego piśmiennego ani nawet ustnego zawiadomienia, któreby tłómaczyło jaka z nieprzyjacielem zaszła umowa; jakie jéj warunki; na jak długo zawarte zawieszenie broni; i dla czego armia *Warszawska* szła ku *Modlinowi*, mimo że w dniu poprzednim ZASTĘPCA WODZA NACZELNEGO roskazem do DOWÓDZCY KORPUSU II wskazywał pozycię pod *Kałuszynem*, jako punkt na którym *połączenie wszystkich sił naszych mogło z konieczności nastąpić*.

Na te i podobne pytania żaden z adjutantów z *Warszawy* przybyłych nieumiał dać dostatecznej odpowiedzi ani objaśnienia. *Słyszeli* tylko o kapitulacii *i widzieli* jej wykonanie. Słyszeli zarzuty iż przez zdradę, a przynajmniéj bez dostatecznego umocowania, zawartą została; słyszeli iż, w skutek jej zawarcia, PREZES RZĄDU przez sejm złożony z urzędu. W ogólności malowali

stan stolicy i wojska jako stan zamięszania i rospaczy. A jeżeli pocieszali zapewnieniem iż Wojsko, przez cały dzień siódmy Września, walczyło z niepospolitém męstwem i zadało krwawe ciosy nieprzyjacielowi; z drugiej strony zasmucali, przerażali nawet obrazem rosprzężenia jakie zaszło od chwili kiedy batalionom i bateriom roskazano opuścić niezdobyte przez nieprzyjaciela szańce, i przechodzić przez most na *Pragę*. O tém iż wydano roskaz ogólny maszerowania do *Modlina* wiedzieli wszyscy Adjutanci, ale niektórzy wiedzieli zarówno iż Dowódzcy Korpusów, Pułków i Baterij, oraz pojedyńczy officerowie, — jenerałowie nawet, — zmawiali się czyby, w brew odebranemu roskazowi i przez wzgląd na wątpliwe jego pochodzenie i cel, (bo jenerała Krukowieckiego głośno oskarżano o zdradę) niezmienić nakazanej dyrekcii, nie udać się wprost ku Korpusowi IImu, o którym wiedziano iż jest w marszu ku stolicy.

W rzeczy samej dziwił się każdy dla czego, zamiast łączenia się z Korpusem IIim, z wyborowego wojska złożonym i zajęcia silnych pozycij między *Kałuszynem* a *Siedlacmi*, dane było pierwszeństwo dyrekcii oddalającej od tego Korpusu i zdającej się nawet połączenie jego z armją, która nieprzyjacielowi oddała most i *Pragę*, robić niepodobném. Jeżeli bowiem przypuszczano że, w skutek zawieszenia broni, nieprzyjaciel *pozwoli* Korpusowi IImu odbyć spokojnie marsz z *Siedlec* ku *Modlinowi*, to na mocy tegoż zawieszenia broni Wojsko na-

sze mogło tém bespieczniéj reorganizować się pod zasłoną Korpusu IIgo, i wnet znowu groźne czoło nieprzyjacielowi postawić. Armia tak połączona w *Siedlcach*, mogła powtórnie zgnieść Rosena a przynajmniej przepędzić niedobitki jego za *Bug*, mogła rosciągać się czy na Północ, czy na Południe, miała przed sobą całą niemal Polskę.

Obrana ku *Modlinowi* dyrekcia, zwłaszcza po zawieszeniu broni, budziła wielkie podejrzenie iż prowadzi do złożenia broni; prowadziła bowiem do *Płocka*. (1) Jeżeli zaś kto chciał rozbierać korzyści pozycii *Modlina* dla wojska chcącego dalej prowadzić wojnę, z trudnością mógł sobie tłómaczyć widoki jakim ruch ten mógł służyć. Wprawdzie wojsko po doznanej klęsce, a nadewszystko cała massa *nieobozowych* wychodzców *Warszawy* mogły widzieć w fortecy bronionej dwoma wielkiemi rzekami i zaopatrzonej zapasami, *schronienie* jedyne w bliskości. Ale co do operacij wojennych jakieby rospocząć można z tego punktu, z tego kąta (cul de sac) ścieśnionego między trzema rzekami i granicą Pruską, — każdy to musi poznać *że ani stamtąd co rospocząć* z korzyścią ani tam długo wyżyć wojsko liczne niemogło żadną miarą. Przeciwnie z pod *Siedlec* połączone reszty wojska naszego zachowywały

(1) Wiadomo jest że Cesarz Mikołaj, tak na żądane przez Dyktatora układy, jak później przez Manifest Feldmarszałka Dybicza na początku wojny wydany, za pierwszy i konieczny warunek łaski swojéj kładł zawsze: *skoncentrowanie wojsk naszych w Województwie Płockiém*.

wszelką wolność do dalszych działań. Ruch na Litwę, jeden który z *Modlina* pojąć można było (jeśli w tej porze roku mógł być przedsięwzięty) ruch ten był nierównie łatwiejszy z *Siedlec*, czy to dążąc ku *Wilnu*, czy przez *Brześć* w *Pińskie*, które mogło stać się podstawą do nowej i przedłużonej wojny. Z *Siedlec* można było iść dowolnie w *Lubelskie* i na *Wołyń*, albo też w *Sandomirskie* i *Krakowskie*; a osłabiony nieprzyjaciel nieśmiałby zrazu oddalać się z wielką siłą od świeżo zdobytej stolicy. Słowem, w *Modlinie* był koniec wojny; z *Kałuszyna i Siedlec* można było wojnę jakby nową, na nowych rospocząć podstawach.

Takie było uczucie wielu osób znakomitszych, tak przy armii *Warszawskiej*, jak przy Korpusie IIm; takie też było zdanie DOWÓDZCY KORPUSU II, i to zdanie polecił jednemu z adjutantów swoich przełożyć *ustnie* Wodzowi Naczelnemu.

Dnia 8 o gdzinie 10 wieczór Kap. DZIAŁYŃSKI odebrał roskaz udania się na ten cel do Kwatery Głównej. Polecono mu oznajmić NACZELNEMU WODZOWI że DOWÓDZCA KORPUSU w braku roskazu pomaszeruje przez górną *Wisłę* w Województwo *Sandomirskie*; ale polecono zarazem oświadczyć najwyraźniej iż przedstawienie to robi się tylko w przypuszczeniu że nie będzie nadesłany roskaz ze Sztabu Głównego i przy zupełnej gotowości zastosowania się do tego, coby roskazaném być mogło. Officer ten, gdy zbliżał się ku

Modlinowi, o mało nie wpadł w ręce jazdy nieprzyjacielskiej, zmuszony był skryć się we wsi już przez nią zajętej, a widząc niepodobieństwo dostania się śpiesznie do Kwatery Głównej, umyślił zlecenie swoje uskutecznić przez posłańca, któremu dał krótkie pismo do WODZA NACZELNEGO. Pismo to doszło swego przeznaczenia po wyexpediowaniu z *Jabłonny* Kapitana Kwatermistrzostwa KOWALSKIEGO do Jenerała RAMORINO z roskazem aby wymaszerował do *Modlina*, i zrodziło w niektórych mniemanie jakoby było *odpowiedzią* na ten roskaz; mniemanie bezzasadne, albowiem roskaz Sztabu Głównego niebył jeszcze wyprawiony z *Jabłonny*, kiedy Kapitan DZIAŁYŃSKI ruszał z pod *Siedlec* w pogoń za oddalającym się ku *Modlinowi* naczelnie komenderującym. (*)

DOWÓDZCA KORPUSU wyprawiwszy Kapitana DZIAŁYŃSKIEGO, roskazał Pułkom rozłożyć obozy w stanowiskach gdzie

(*) Pismo to, jak w broszurze w *Elblągu* litografowanej ze znakiem cudzysłowa umieszczone, zaczyna się od słów: « Le beau-frère du Prince qui est auprès de Bem.... » którémi to kap. DZIAŁYŃSKI miał dać odgadnąć osobę piszącego. Lecz Hr. TYTUS DZIAŁYŃSKI *nie jest* właściwie szwagrem Xięcia LEONA SAPIEHY, który był naówczas przy jenerale BEM. Jest szwagrem *żony jego*. Sam też Hr. TYTUS DZIAŁYŃSKI świadczy iż w owém piśmie pisał w sposób następujący: « Le beau frère de BERNARD (POTOCKI), qui est auprès de THOMAS (ŁUBIEŃSKI) » bo w istocie *jest* szwagrem Hgo BERNARDA POTOCKIEGO. Później gdy chciano pokazać że Jał RAMORINO przez kap. DZIAŁYŃSKIEGO dał odpowiedź odmówną na roskaz Jła MAŁACHOWSKIEGO, — choć widać, zatracone było owe pismo, nadrobiono je z *pamięci* i niewahano się wbroszurze opatrzyć znakiem cudzysłowa.

ich roskaz zastawał, i postanowił czekać jeszcze do rana bez stanowienia niczego. Sam na noc obrał kwaterę główną w folwarku *Opole* przy gościńcu — o milę od *Siedlec.* W nocy przybył ostatni z wysłanych do *Warszawy* Officerów Sztabu, porucznik ZWIERKOWSKI. Relacia jego ustna tak była niespodziewana i trudna do pojęcia, iż DOWÓDZCA KORPUSU roskazał mu zrobić z niej raport na piśmie, który tu przytaczam :

« Do Jła Dywizii RAMORINO DOWÓDZCY KORPUSU II, — WACŁAWA ZWIERKOWSKIEGO, Podporucznika Krakusów, Raport.

W *Opolu* pod *Siedlcami* dnia 9 Września 1831 rano.

« Odkommenderowany dnia 7 b. m. i r., dla oddania expedycii Naczelnemu Wodzowi w Warszawie, wyjechałem z *Międzyrzeca* o godzinie 11 z rana, (1) a o godzinie 1 w nocy stanąłem w stolicy. Wjeżdżając widziałem ognie na przedmieściach *Warszawy* a tłumy wojska naszego, szczególniej kawalerii, obozujące na *Pradze.* Za przybyciem do pałacu rządowego, zastałem Jałów KRUKOWIECKIEGO, MAŁACHOWSKIEGO, PRĄDZYŃSKIEGO, DEMBIŃSKIEGO i innych, zatrudnionych umową z Parlamentarzami Rossyjskimi, i w tychże przytomności doręczyłem expedycie podług adressów. Jł MAŁACHOWSKI powiedział mi, iż odpowiedź odbiorę na *Pradze* z rana. Około godziny

(1) Przed dojściem do *Międzyrzeca* pogłoski o przypuszczonym attaku na *Warszawę.* (Przypisek Pułkownika Zamoyskiego).

8ej pałac rządowy (namiestnika) został pusty, a wszyscy wojskowi udawali się na *Pragę* zostawując stolicę, którą mieli natychmiast zajmować Rossianie, stosownie do podpisanej już, jak powiadano głośno, umowy. Zatrzymany w jednym domu na *Nowym Świecie* do godziny 10 zrana i o tej porze wychodząc, ujrzałem całe *Krakowskie przedmieście* napełnione Gwardią Rossyjską pieszą ubraną w całej paradzie; ich Artyleria spuszczała się *Ulicą Bednarską* i dosięgała mostu. Gwardia przeszedłszy tę ulicę obracała się dołem ku Zamkowi. Na *Pradze* zastałem wojsko Polskie wyruszające w massie drogą do *Modlina*, a sam Jł MAŁACHOWSKI nakazywał pośpiech. Dognawszy tego Jenerała już w marszu, gdym zapytywał o obiecane roskazy dla Korpusu Jła RAMORINO, powiedział mi : « Widzisz co się dzieje, więc to opowiedz, a ja z pierwszego noclegu poszlę do Jła RAMORINO. *Praga*, jak wszyscy powiadali, miała być w tymże momencie zajętą przez Moskali. Wojska nasze odchodziły śpiesznie, zabierając amunicią, furgony i bagaże.

(*podpisano*) W. ZWIERKOWSKI Podp. »

Nie miał tedy ZASTĘPCA NACZELNEGO WODZA nic śpieszniego donieść DOWÓDZCY KORPUSU IIgo w tak stanowczej chwili !... Zawarł umowę z nieprzyjacielem; stolicę i most w ręce jego oddał; ruszył ze swoją częścią wojska w stronę żadnym widokiem wojskowym nieusprawiedliwioną a przeciwną kierunkowi, w ostatniém piśmie jego wskazanemu za najpodo-

3

bniejszy, gdyby « wypadki następne zmusić nas miały do połączenia wszystkich sił naszych », a Dowódzcy przeważnej części tych sił, lepszej może teraz połowy wojska, niezdołał nic o tém wszystkiém donieść, nic objaśnić, nic roskazać!

W takiej ostateczności, widząc się już jakby odciętym od części wojska, która poszła ku *Modlinowi*, zagrożonym z przodu przez armią Feldmarszałka PASZKIEWICZA, a z tyłu przez KORPUS ROSENA, który po odebraniu wiadomości o upadku *Warszawy*, mógł i powinien był co chwila attakować, — DOWÓDZCA KORPUSU IIgo znalazł się w położeniu nader trudném i drażliwém. Stać w miejscu i czekać nieporuszenie losu swego, było podpisać własną, niezwłoczną zgubę. Lecz z drugiej strony nie łatwo było, a cudzoziemcowi było jeszcze trudniej, — mimo ufności, której używał u podkomendnych, — brać na siebie, bez dostatecznego umocowania, wyłączną odpowiedzialność za dalsze ruchy i losy Korpusu. Dowódzca ten, jak to wyżéj powiedziałem, uważał ruch wojska pod *Modlin* jako ruch ze wszech miar zgubny, tak dla części wojska wyszłej z *Warszawy*, jak i dla innych części, któreby tam udać się mogły. Gdyby więc miał co przedsięwziąć na własną odpowiedzialność, nigdyby tego kierunku dla swego Korpusu nie obrał. A przecież nie było mu tajném iż wiadomy w Korpusie brak roskazów wyższych tworzył powszechne życzenie żeby się nie odrywać od reszty wojska, ale owszem łączyć z nią gdziekolwiek znajdować by się mogła i z nią dalsze losy

podzielać. Chęć kupienia się w chwili grożącego niebespieczeństwa, bywa zwykle instynktem mass — instynktem silnym acz niezawsze rostropnym.

DOWÓDZCA KORPUSU miał oprócz tego w mocném podejrzeniu istotne powody owego ruchu Armii *Warszawskiej* do *Modlina*. Tego objawiać nie mógł; lecz i bez tego podejrzenia, zostawiony własnemu zdaniu, byłby najmocniej przeciwnym myśli udania się z Korpusem w tę stronę.

Tak srogie klęski, tak liczne i rozmaite błędy już też osłabiły w naszym wojsku duch ścisłej żołnierskiej karności. Widział to DOWÓDZCA KORPUSU. Słyszał z ust szukających z nimi rozmowy Officerów wyższych, jednomyślne prawie życzenie śpiesznego marszu do *Modlina*. Widział nader często w tych głosach straconą nadzieję dłuższego po wzięciu *Warszawy* prowadzenia wojny. A jeżeli wielu szczerze, lecz przez niewiadomość szczegółów, mniemało iż połączenie całego Wojska pod *Modlinem*, lepszém być mogło od rozdzielania się na części, — to niektórzy nie taili nadziei że dla liczniej zebranego Wojska lepsze dadzą się wyjednać warunki.... Widok ostatnich tworzył największą odrazę do marszu ku *Modlinowi*, (to jest ku *Płockowi*) w tych których samo podobieństwo układów z nieprzyjacielem oburzało. W tych zaś którzy, przy jednakowej wytrwałości i równém poświęceniu, zakładali nieprzełamaną nadzieję na skoncentrowaniu gdziekolwiek sił naszych, — postanowienie oddalania się od NACZELNEGO DO-

WÓDZTWA i od Władz narodowych budziło mimowolne jakieś podejrzenia. Tak więc powstawało owe zabójcze podejrzewanie się nawzajem, które najlepszych i najwierniejszych, przy upadającej sprawie, zwykło rozdzielać i jakby niewinnie kłócić, zwłaszcza kiedy zbieg okoliczności fatalnych pozbawia ich władzy nad sobą lub jej roskazu. Tam bowiem, gdzie jest roskaz, gdzie jest władza, tam zapewniona do końca ufność między tchnącymi jedném poświęceniem, tam pewność — jeżeli nie zwycięstwa to przynajmniej — zakończenia z chwałą a tém samém, z pożytkiem dla Ojczyzny.

W takich tedy okolicznościach uznał Jenerał RAMORINO konieczność szukania ratunku w środku który w wojskach nader rzadko przynosi zbawienie, najczęściej zaś bywa tylko oznaką śmiertelnej choroby. Chcę mówić o *Radzie Wojennej*, o tém niebespieczném lekarstwie Wojsk, które zabija kiedy nie uleczy. Trzy główne powody zniewalały Jła RAMORINĘ do tej ostateczności :

1° że był Cudzoziemcem ;

2° że nienadesłanie roskazów po ustąpieniu z *Warszawy* było wiadome wszystkim ;

3° że powszechny, niemal jednomyślny instynkt całego Korpusu był za udaniem się do *Modlina*.

Wprawdzie otaczający bliżej Jła RAMORINĘ, a podzielający zdanie i życzenia jego co do dalszych ruchów Korpusu i po-

trzeby niezwłocznego ich rospoczęcia, odradzali mu poddania rzeczy pod rozbiór *Rady Wojennej*. Zapewniali iż śmiałem postawieniem się i odezwą, któraby *zawiadomiła* Korpus o przedsięwziętym kierunku i o niektórych powodach jego, — mianowicie zaś okazaniem *nadziei*, choćby na dalekich tylko opartej widokach, — DOWÓDZCA KORPUSU wznieciłby nowe i dostateczne zaufanie.

Odpowiedzi Jenerała RAMORINO opierały się głównie na tém iż *Cudzoziemiec*, napróżnoby usiłował ciągnąć za sobą *Polaków* na nowe trudy i niebespieczeństwa w mniemaniu jednych celu niemające, a drugim może i podejrzane nawet, jeżeliby niezostał poparty w swém postanowieniu przez wyraźny dowód ufności danej mu przez większość przynajmniej Officerów wyższych Korpusu. Uważał i nie bez słuszności, że w chwili kiedy przybywających ze Sztabu Głównego każdy o najdrobniejsze szczegóły bada, i mniema iż ma prawo o nich wiedzieć, wiadomość iż wracający z *Warszawy* Adjutanci żadnego pisma ani nawet ustnego roskazu uzyskać niezdołali, niweczy położenie DOWÓDZCY KORPUSU, i pozbawia go tej powagi moralnej Wodza, która zależy na mniemaniu iż Wódz działa za *roskazem wyższym*, a bez której nie wystarcza sama tylko karność wojskowa, ani nawyknienie do posłuszeństwa ani nawet, w najczęstszych przypadkach, osobista wziętość Wodza !

Dowódzcy oddziałów osobno działających niedość, zazwyczaj, pamiętają że do najważniejszych obowiąsków ich poło-

żenia należy ścisłe przestrzeganie tego, aby roskazy jakie od władzy odbierają niebyły nigdy wiadome w całości podkomendnym, prócz jednego który by, na przypadek śmierci, mógł myśl wykonać albo następcy objawić. Uwaga ta stosuje się tak dobrze do Dowódzcy licznego Korpusu jak do tego któremu najmniejsza komenda oddzielna powierzona. Jest w tajemnicy pewna moc, pewien urok którym przezorny Dowódzca stara się otaczać roskazy i czynności swoje. W czasach kiedy roskazy wyższej władzy dochodzą go regularnie, wezwyczaja podkomendnych do częściowej tylko wiadomości o nich; a tém samém gotuje sobie, na chwilę kiedy bez nich zostanie, możnośc zastąpienia własną wolą, niedochodzącą go wolę starszych. Ostrożność ta jest ważniejszą i potrzebniejszą nierównie ze względu na utrzymanie w podkomendnych ufności a tém samém karności, niż ze względu na nieprzyjaciela któremu to milczenie naturalnie utrudnia przenikanie zamiarów naszych. W Korpusie Jła RAMORINO brak takiego przysposobienia pochodził po części z tego że był Cudzoziemcem, po części z nadzwyczajności i gwałtowności wypadków. Każdy mógł wiedzieć iż żadne roskazy uprzednie danemi być nie mogły, niemówię na przypadek wyjścia armii z *Warszawy*, ale na przypadek wyjścia *przez umowę z nieprzyjacielem.*

W tych to przyczynach upatrywał Jł RAMORINO konieczność stawienia się jakby przed Korpusem swoim, — przełożenia otwarcie stanu rzeczy, objawienia chęci i gotowości do pro-

wadzenia dalej komendy swojej w sposób najlepiej odpowiadający potrzebom sprawy i położonemu w nim przez Rząd Narodowy zaufaniu, a na ostatku w sposób ratujący przynajmniej honor Korpusu którym dowodził.

Na godzinę 5 rano dnia 9° zwołał więc DOWÓDZCA KORPUSU na Radę Wojenną Dowódzców Dywizij, Brygad i Pułków. Z pobliżej stojących Pułków i Baterij roskazano Dowódzcom przyprowadzić z sobą po jednym Officerze. DOWÓDZCA KORPUSU chciał bowiem ażeby rzecz rozważana na Radzie doszła do wiadomości wszystkich. Szerokie rozłożenie Korpusu, — zajmującego przestrzeń pięcio-milową, od *Kałuszyna* do *Siedlec* gdzie Dywizia Jazdy stała w obec awangardy nieprzyjacielskiej, — niepozwoliło wszysłkim zwolanym przybyć na Radę. Przybyło jednak Jenerałów i Dowódzców Pułków 17tu, oraz 11tu Officerów niższych; ogółem 28iu.

Kwestię położył Jł RAMORINO, dając czytać przygotowaną na piśmie opinię swoją nad obecném położeniem Korpusu i dalszém użyciem jego. Przytoczył najprzód ostatni roskaz od ZASTĘPCY WODZA NACZELNEGO odebrany. (1) Roskaz ten, po utracie *Woli* dnia 6 pisany zalecał Korpusowi zająć te właśnie stanowiska w których, — zatrzymany wiadomością o

(1) Obacz wyżej na stronicy 13ej.

upadku Stolicy, — znajdował się obecnie a w których Zastępca Naczelnego Wodza *przypuszczając już konieczność opuszczenia Warszawy*, przewidywał iż wypadnie «połączyć wszystkie siły nasze.» Gdy mimo zaszłych wypadków, żaden następny roskaz wydanym nie był, a armia *Warszawska* rzuciła się w inną stronę, Jł Dowódzca Korpusu widział niepodobieństwo zajmowania dłużej stanowiska, w którém był narażony na niezwłoczne zewsząd otoczenie przez nieprzyjaciela. Dwie drogi mogły być przedsięwzięte: trzeba było albo zbliżyć się na domysł ku dyrekcii, w którą udał się Sztab Główny Wojska, — albo ruszyć w stronę inną. Najmniejsze wahanie mogło odjąć nam możność użycia drugiego środka. Korpus nieprzyjacielski tylekroć nam zapowiadany od *Góry Kalwarii*, mógł po upadku *Warszawy*, przejść *Wisłę* niezwłocznie i ubiedz nas na drodze prowadzącej w Województwo *Lubelskie*. Dowódzca Korpusu nietaił swego zadziwienia z powodu obranej przez armią *Warszawską* dyrekcii ku *Modlinowi*, wyznawał głośno iż w kierunku przeciwnym widzi dla Korpusu swego jedyną możność kontynuowania wojny, czy to w przypuszczeniu (zbyt, niestety, podobném) że armia *Warszawska* po tak wielkiej klęsce nie prędko zdoła coś stanowczego przedsięwziąć, czyli też w nadziei że zreorganizowawszy się pod zasłoną dział i obronnej pozycii *Modlina*, potrafi w niedalekim czasie czynne znowu rozpocząć kroki wojenne. Opinia Dowódzcy Korpusu kończyła się w tych słowach:

«Niedbałość niepojęta z jaką od dnia 6 b. m. przepomniano zupełnie o Korpusie licznym i świeżo Ojczyźnie zasłużonym, wkłada na Dowódzcę obowiązek aby sam o ocaleniu tegoż myślał, i uwalnia go od dalszego wahania. Zdaniem przeto Jenerała Dowódzcy Korpusu jest aby udać się, nietracąc godziny, przez Województwo *Lubelskie* ku *Zamościowi*, jako w jedyną, otwartą i zaszczytną drogę, do uniknienia sromotnych układów i do zachowania krajowi Wojska, które mu się tylokrotnie świetnie zasłużyło. Tę myśl swoją Dowódzca Korpusu osądził jednak za rzecz potrzebną komunikować Radzie Wojennej aby w chwili tak stanowczej zasięgnąć światła wojskowych doświadczonych oraz w nadziei że, uzyskawszy nowy dowód tylekroć doświadczonej ufności podkomendnych, silniej się jeszcze przywiąże do pomysłu śmiałego który jeden, w przekonaniu jego, odpowiedzieć może obowiąskom naszym i potrzebie położenia.»

Niepłonną okazała się ta odezwa Jła Dowódzcy poparta argumentami tu wyżej wskazanémi. Głosy przeciwne przemawiające za udaniem się do *Modlina* niezdołały już utrzymać przy swojém zdaniu większości zgromadzonych którzy, na chwilę przed Radą, byliby, według wszelkiego podobieństwa, za zdaniem tém głosowali. Chęć łączenia się pod *Modlinem* ustąpiła, nie przed rozumowaniem strategicznem ani przed rozbieraniem kwestii *wojskowej*, ale niewątpliwie przed prostą, szczerą i oczywistą chęcią Dowódzcy, szukania dalej boju a

4

unikania układów z nieprzyjacielem. Ci zaś którym nie serca ale dostatecznej ufności w Dowódzcę brakło, żeby iść *na ślepo* za jego tylko rozkazem, potrafili w poufalszej z nim lub Szefem Sztabu rozmowie, ocenić dokładniej następstwa jakieby pociągnąć musiało niecierpliwe, nierozważne zmarnowanie sił naszych na punkcie najmniej do tego właściwym.

Z 28 głosujących na Radzie, głosowało za zdaniem Jła Dowódzcy 18tu, między którymi było Jenerałów i Officerów wyższych 11tu: (Jenerałowie: Ramorino, Sierawski i Langermann; Pułkownicy: Kruszewski, Dąbrowski, Jastrzembski, Grodzicki, Mrozowski, Bogucki, Gallois Zamoyski.) Za udaniem się do *Modlina* było głosów 10, między którémi Jenerałów i Dowódzców Pułków 6ciu: (Jenerał Bieliński, Pułkownicy Podczaski (5° p. l.), Kotkowski, Żółkiewicz, Turski, i Major Kleczyński, do których przyłączyli się nieobecni, mając sobie przedstawiony dnia tegoż Protokół Rady, Jenerałowie: Gawroński, Konarski i Sznajde.)

Jenerał Ramorino oznajmił powtórnie iż gdyby niebył cudzoziemcem niebyłby zwoływał Rady, byłby sam wydał roskaz na swoją odpowiedzialność. Potém odwołał się do uczuć honoru tych, którzy byli zdania przeciwnego, i wzywał ich w imie sprawy Narodu aby, odtąd łącząc się szczerze ze zdaniem większości, wszyscy zgodnie przed wojskiem zdanie to i stosowne do niego roskazy pochwalali, a szerzenia się niejedności zdań i nieufności niedopuszczali.

Roskazy do marszu natychmiast wydano. Pułkownik Kruszewski z Brygadą pierwszy, o godzinie 8ej rano, wymaszerował przez *Jganie i Domanice* do *Łukowa*, lewym brzegiem błotnistej rzeki *Juhawy*, inni ją nazywają *Liwcem*, drogą leśną i piaszczystą. Odebrał roskaz przyśpieszenia marszu tak abyuprzedzić w *Łukowie* oddziały nieprzyjacielskie, które z *Międzyrzeca* tamże dążyć musiały. Za brygadą Pułkownika Kruszewskiego pomaszerowała cała Piechota, a przy niej park i bagaże. Brygadzie Jła Zawadzkiego posłano do *Kałuszyna* roskaz aby szła prosto na *Łuków* i tam łączyła się z Korpusem. Dwie tylko Brygady Jazdy rozłożone obozem za *Siedlcami* odebrały roskaz niewyruszania, aż dopiero w nocy; tak ażeby marsz i obrany kierunek ukryć jak najdłużej przed obecnym z tej strony nieprzyjacielem.

Zdanie Dowódzcy Korpusu przemogło było na Radzie Wojennej, gdzie z ust jego i tych którzy zdanie jego podzielali słyszano powody jasne i szlachetne tego postanowienia. Lecz ci nawet którzy z Rady do swoich pułków przybywali, nie wszyscy byli w stanie tłómaczyć powody i cel tego ruchu. Dowódzca bowiem i główni popieracze myśli jego, mówiąc na Radzie, chronili się wchodzić w szczegóły mogące objaśnić plan operacij zamierzony, i przestawali na silném a nader łatwém potępianiu dyrekcii *Modlina*. Skoro więc rozeszła się wiadomość że Korpus rusza w przeciwny od reszty wojska kierunek, objawił się żal głęboki. Wtenczas pokazała się cała boleść a na-

wet rospacz wielu z powodu upadku *Warszawy*. Wszystkich niemal widzieć można było łzami zalanych, i można powiedzieć że tych najbardziej, których widziano zwykle — których i *potém jeszcze* widziano najpilniejszymi w dopełnianiu powierzonych sobie zleceń, i wytrwałymi do ostatniego momentu.

Uwiadomiony o takiém zachwianiu umysłów DOWÓDZCA KORPUSU, zaraz po wydaniu roskazów wsiadł na konia i objechał szeregi stawających do wymarszu pułków. Do objaździki tej zaprosił z sobą Xięcia ADAMA CZARTORYSKIEGO który, jak wiadomo, towarzyszył Korpusowi Ilmu od początku tej wyprawy (a), a którego powagą i aprobacią czuł się, w obec Korpusu Polskiego, mocnym. Przed każdym pułkiem koleją przemawiał DOWÓDZCA KORPUSU, najprzód po francusku do Officerów, potém kazał po polsku czytać odezwę następującą:

« Kwatera Główna w *Opolu* pod *Siedlcami*.
dnia 9go Września 1831.

« Żołnierze,

« Cel śpiesznego pochodu naszego chybiony. *Warszawa* i *Praga* zajęte przez nieprzyjaciela. Lecz wojna dlatego niejest skończona, bo my broni niezłożymy, my którzyśmy tyle razy Moskali przełamywali, nierzucim haniebnie broni pod stopy najezdników, nieoddamy im chorągwi, znaków i dział, które

(a) Xiąże ADAM CZARTORYSKI towarzyszył Korpusowi Ilmu dalej aż pod *Zawichost*. Tu gdy nie zastaliśmy mostu na *Wiśle* ani spodziewanych do postawienia mostu matériałów, Jenerał RAMÓRINO zwo-

nam Ojczyżna do strzeżenia nie do sprzedawania powierzyła. Ruch wszelki do *Modlina* prowadziłby do niezawodnej kapitulacii; ostrzeżony o ruchu moim Jł MAŁACOHWSKI, albo pospieszy za nami, albo połączy się z nami celem odzyskania stolicy. Ja kapitulować nigdy nie będę. Uniesiem cały honor żołnierza, honor Narodu, który nie w stolicy, ale przy bagnetach, przy lancach ozdobnych narodowemi kolorami, przy zbrojnych Polskich znajduje się zastępach. Ktoby chciał układów, droga mu wolna. Ja idę z prawdziwymi Polakami, tam gdzie nadzieja ocalenia Ojczyzny jeszcze nam świéci. »

Jł DOWÓDZCA objechawszy wszystkie części Korpusu w marsz ruszające, skończył na dwóch brygadach Jazdy zatrzymanych w *Siedlcach* do nocy; przemawiał do nich na rynku miasta.

Wieczor nadchodził. Żadne poruszenie na linii Korpusu ROSENA niezapowiadało zaczepnych z tej strony kroków. DOWÓDZCA KORPUSU wyruszał więc ze swoim sztabem do *Łuko-*

łał znowu Radę Wojenną która, większością głosów, postanowiła szukać schronienia w Galicii, mimo silnego sprzeciwienia się mniejszości przedstawiającej możność maszerowania pod *Zamość* ogromnemi lasami po nad granicą, a przeto z zupełném bespieczeństwem. Obecny acz niegłosujący na Radzie Xiąże ADAM CZARTORYSKI oświadczył zgromadzonym, po przyjętej przez Radę decyzii, że udaje się swoją osobą za *Wisłę* do Korpusu Jła ROŻYCKIEGO, wierny postanowieniu i danemu przed Sejmem słowu, że nie opuści kraju dopóki na którym bąć punkcie bój przedłużać się będzie.

wa, dokąd o tej godzinie dochodził już Pułkownik KRUSZEWSKI. W tém przybył kapitan Sztabu Kwatermistrzostwa KOWALSKI i wręczył mu depeszę ZASTĘPCY NACZELNEGO WODZA.

DOWÓDZCA KORPUSU uczuł natychmiast iż przywieziony roskaz może go postawić w najdraźliwszém i najtrudniejszém zarazem położeniu. Nieodpieczętowując przeto expedycii, ssiadł z konia i wszedł do pobliskiego na rynku domu, gdzie roskazał apitanowi KOWALSKIEMU i SZEFOWI SZTABU KORPUSU przybyć za sobą.

Roskaz przywieziony był następujący :

N. 8748 (a) W Kwaterze Głównej w *Jabłonnie* dnia 8go Września 1831.

« NACZELNY WÓDZ Siły zbrojnej Narodowej do JW. Jenerała RAMORINO, Dowódzcy Korpusu IIgo.

« Mam zaszczyt uprzedzić JW. Jenerała, iż wojsko nasze po dwodniowym szturmie *Warszawy*, ustąpiło z rzeczonego miasta. Most i szaniec przedmostowy *Pragi* oddane zostały w ręce nieprzyjaciela. Wojska nasze pomaszerowały pod *Modlin* gdzie wszystkie siły nasze zbierać zamyślamy. JW Jenerał z Korpusem dowództwa swego na *Kamieńczyk* udasz się, gdzie most na *Bugu* zastać powinieneś. JW Jenerał tak maszerować będziesz ażebyś dnia. . . . . . . (data nie w pisana) b. m. w *Kamieńczyku stanął*; na prawym brzegu *Bugu* dalszych oczekiwać będziesz roskazów. Po drodze JW Jenerał zebrać zechcesz wszelkie oddziały w tamtych okolicach stojące, a mianowicie : oddział Podpułkownika JANOWICZA stojący nad *Bugiem* i Majora SOŚNICKIEGO w *Mińsku* i nad *Bugiem* posterunki swe mającego.

« Uprzedzam JW Jenerała iż Officer, oddawca niniejszego, ma sobie poruczone rozmaite zlecenia do Jenerała, które mu ustnie zakomunikuje.

(Podpisano) : MAŁACHOWSKI.

«P S. Uprzedzam JW. Jenerała iż Jł KRUKOWIECKI złożył urząd Prezesa Rządu Narodowego, i żadnego teraz niema w kraju urzędowania. »

Tu zawieszam opowiadanie moje. — Rozmowa która, po przeczytaniu tego roskazu, zaszła między mną, Jłm RAMORINO, i Kapitanem KOWALSKIM, tak dokładnie opisaną została przez samegoż Kapitana KOWALSKIEGO, że opis ten w całości tu przytoczę. Powiem tylko co było dla Kapitana KOWALSKIEGO powodem do opisania tego wypadku z wszelkiemi szczegółami. Oskarżenie pod odpowiedzialnością Jła MAŁACHOW-

(a) W broszurze litografowanej przytoczony jest roskaz podobny pod Nrem 8,744, jako poprzednio wydany. Roskaz ten niedoszedł swego przeznaczenia. Ani też Kapitan KOWALSKI niewspomniał aby już *poprzednio* roskaz podobny był *expediowany*. Że zaś, jak się to niżej pokaże, nieprzyjaciel nie tamowałby przesłania Jowi RAMORINO *takiego* roskazu ; zdaje się więc że, choć mógł być napisany, wyexpediowanym *niebył*.

SKIEGO w broszurze litografowanej rzucone, opierało się głównie na świadectwie Kapitana KOWALSKIEGO, któremu DOWÓDZCA KORPUSU wraz ze mną tłómaczył powody i cel postanowienia swego i któremu jednemu, po Radzie Wojennej polecił aby takowe *ustnie* przedstawił naczelnie komenderującemu.

Raport Kapitana KOWALSKIEGO jak zamieszczony w broszurze litografowanej, niezawiera nic sprzecznego z faktami, ale nie opisuje rzeczy całej; brakuje mu początku i końca. Było przeto przedmiotem starania mego dostać od Kapitana KOWALSKIEGO to uzupełnienie. Otrzymałem je *za pierwszém widzeniem się z nim w Paryżu*, po kilku już latach Emigracii. Będąc u mnie, po krótkiem zaledwie odświeżeniu wspólnych nam wspomnień, siadł i napisał rzecz w słowach następujących:

Pismo własnoręczne Kapitana Kwatermistrzostwa KOWALSKIEGO, pisane na żądanie Pułkownika ZAMOYSKIEGO w *Auteuil*, pod Paryżem, d. 19 Września 1834.

—

Z 8go na 9ty Września między 11tą a 12tą w nocy, w Kwa-
« terze Głównej w *Jabłonnie*, odebrałem roskaz zapieczętowa-

« ny do Jła RAMORINO, *przytem instrukcią ustną następu-*
« *jącą:* (a)

« 1° ażeby Jł RAMORINO udał się do *Modlina*.

« 2° aby w marszu tym starał się unikać wszelkiej bitwy i
« działał tylko odpornie; zaczepiony zaś aby się silnie bronił,
« o ile zdoła. — Kierunek marszu miał być na *Kamieńczyk*
« gdzie most był postawiony na *Bugu*, o czém miałem uprze-
« dzić Jła RAMORINO.

« 3° Ponieważ zaś niewiedziano w Kwaterze Głównej, w
« momencie wydania tej instrukcii, w jakich okolicznościach
« się znajduje Jł RAMORINO, przeto roskaz ten niebył wydany
« *positivement* do wykonania, ale tylko aby Jł RAMORINO za-
« stosował się do niego, *o ile to uzna za dogodne dla swego*
« *Korpusu*.

« Opatrzony tą instrukcią przybyłem do *Siedlec* dnia 9go
« Września między 4tą a 5tą wieczorem. Tu zastałem Sztab Kor-
« pusu i ariergardę która wieczorem miała opuścić *Siedlce* w
« dyrekcii do *Łukowa*, gdzie o tym czasie czoło Korpusu już
« się znajdowało, które wyruszyło tegoż dnia po Radzie Wo-
« jennej. Na tej to Radzie, jak mi sam Jł RAMORINO opowie-
« dział, stanęła decyzia udania się *ku południowi* a to w braku
« wszelkich roskazów od Sztabu Głównego, na które skoncen-

(a) Patrz ostatni period roskazu pod N. 8748 gdzie wzmianka o ustnych poleceniach.

5

« trowany Korpus pod *Siedlcami* oczekiwał godzin 12, już po « odebraniu, sztafetą od wysłanego do *Warszawy* swojego « adjutanta, wiadomości: że *Warszawa* zajęta przez wojska « Rossyjskie.

« Jł Ramorino i Jego, Szef Sztabu po odczytaniu roskazu, « wziąwszy mnie na ustęp, oświadczyli mi z razu niepodo- « bieństwo wykonania tegoż, i pierwsze słowa Jła Ramorino « były:

« Votre corps d'Armée est démoralisé, vous avez mal défendu « *Varsovie*, vous voulez déposer les armes. Je ne veux avoir « aucun contact avec vous; vous m'avez laissé sans ordres: « mon parti est pris et la direction que je prends est arrêtée, « le mouvement même est en pleine exécution.

« Retournez et dites au Général-en-Chef, que je vais tâ- « cher de passer la *Vistule* pour rejoindre les réserves de l'Ar- « mée et pour continuer la guerre; c'est dans le Palatinat de « *Cracovie* que vous me trouverez, pour me communiquer les « ordres du Commandant en Chef. »

« Po tych wyrazach jego, żądałem od Jła Ramorino aby « mię objaśnił o położeniu Korpusu, dla postawienia mnie w « możności zdania raportu o tymże, i o powodach niemożno- « ści wykonania roskazu. — Wtenczas Jł Ramorino rozłożył « kartę i tłómaczył swe położenie i niepodobieństwo wykonania « roskazu; co jest wymienione w raporcie moim publikowa-

« nym (a) w pisemku Jła Małachowkskiego litografowaném « w Prusach. »

Raport ten dla uzupełnienia rzeczy, jak umieszczony w piśmie litografowaném 1832 r., przytaczam w całości:

« DO SZTABU GŁÓWNEGO

Kapitan Sztabu Kwatermistrzowstwa Generalnego Kowalski,

RAPORT.

« Stosownie do odebranego ustnie roskazu od Naczelnego « Wodza, dnia 8go Września o godzinie 9tej wieczor, wy- « ruszyłem z *Jabłonny* na *Stanisławów* do *Kałuszyna*, gdzie « na trakcie do *Siedlec* miałem znaleść Jła Ramorino i za- « komunikować mu roskaz ażeby Jenerał ten z całym swoim « Korpusem, nietracąc ani chwili czasu, udał się z miejsca « gdzie się znajduje na *Kamieńczyk* nad *Bugiem*, gdzie ma « most przygotowany do przejścia ku *Modlinowi*, dla połącze-

(a) Raport ten był oczywiście nietylko *publikowany* ale i *napisany* dopiero w Prusiech. Niżej bowiem, Kap. Kowalski pisze że zdał Jłowi Rybińskiemu, Wodzowi Naczelnemu, za przybyciem do *Modlina*, raport ustny.

Żałować musi każdy ceniący zasługi i piękne imie Jła Małachowskiego, że w piśmie wydaném pod odpowiedzialnością jego, położono datę « *Modlin* 12 Września 1831 » która wprawdzie była datą ustnego raportu, ale której rzetelność nakazywała dołączyć datę dnia, o kilka miesięcy późniejszego, w którym raport zażądanym i spisanym został. (Obacz niżej objaśnienie tej okoliczności w liście Kap. Kowalskiego w Annexie.) — Przypisek pułk. Zamoyskiego.

« nia się z GŁÓWNĄ ARMIĄ unikając wszelkiego spotkania z « nieprzyjacielem wyjąwszy gdyby tenże silnie attakować go « zaczął.

« Dnia 9go o godzinie 4tej po południu znalazłem Jła RA- « MORINO w *Siedlcach*, i natychmiast zakomunikowałem wspo- « mniony roskaz.

« Jł RAMORINO ubolewając że nieodebrał wcześniej tego ro- « skazu, oświadczył mi że w tej chwili już jest trudnym do « wykonania, że oczekując do dnia 9go do godziny 11tej rano « na wiadomość z Głównej Kwatery besskutecznie, widząc się « w nagłych okolicznościach, złożył Radę Wojenną i postano- « wił dnia tegoż udać się na *Łuków* około (1) *Zamościa* ku « *Zawichostowi* gdzie miał rzucić most na *Wiśle* i połączyć « się z Jłm ROŻYCKIM.

« W chwili zakomunikowania roskazu, Korpus Jła RA- « MORINO znalazłem rozłożony jak następuje: cała Piechota i « jedna Brygada Jazdy pod *Łukowem*; jedna Brygada Piechoty « i Kompania Artylerii Kapitana FROEHLICH pod dowództwem « Jła ZAWADZKIEGO trzymała pozycią nad *Kostrzyniem* na « Chaussée, tworząc ariergardę Korpusu i zasłaniając się od « *Warszawy*; jedna Brygada Jazdy i cały Sztab Jła RAMORI- « NO w *Siedlcach*; tegoż dnia w nocy cały Korpus skoncen- « trować się miał pod *Łukowem* i dalszy marsz rospocząć.

« Jł RAMORINO dał za powód niemożności uskutecznienia « przywiezionego mu roskazu, że będąc tak rozłożony mu-

« siałby przynajmniej dzień jeden stracić dla zebrania się mię- « dzy *Kałuszynem* a *Siedlcami* i rospoczęcia marszu ku *Bu-* « *gowi*, że Korpus Jła ROSEN posuwał się ciągle wzdłuż *Bugu* « ku *Kamieńczykowi*, a na Chaussée pomiędzy *Siedlcami* a « *Zbuczynem* Korpus Kawalerii nieprzyjacielskiej do 3,000 « mocny niespuszczał go z oczu; że mając zmęczonych ludzi i « konie, niejest w stanie zrobić forsownego marszu, a w ruchu « do *Kamieńczyka* mógłby się wystawić na attak z boku, albo « co najgorsza, być uprzedzonym przez nieprzyjaciela w *Ka-* « *mieńczyku*.

« Nieomieszkałem zrobić uwagę Jłwi RAMORINO że gdyby « natychmiast wysłał mocny oddział jazdy wzdłuż *Liwca* z ro- « skazem zniszczenia na nim wszelkich komunikacij, mógłby « zasłonięty tym sposobem błotnistą rzeką, uskutecznić marsz « roskazany do *Kamieńczyka*, a na czém wiele zawisło, zwła- « szcza że Korpus Litewski Jła ROSEN znajdować się miał na « wysokości *Siedlec* podług dostarczonych objaśnień.

« Jł RAMORINO oświadczył że niezmieni swego postanowie- « nia, z czém tegoż dnia o godzinie 6tej wyruszyłem na powrót « do *Modlina*.

« *Modlin* dnia 12 Września 1831 roku.

(*podpisano*) KOWALSKI. »

(1) To zapewnie myłka druku, zamiast: *pod Zamośc* lub *do Za-wichosta*. P. P. Z.

Dalej Kap. KOWALSKI, d. 19 Września 1834 w *Auteuil* tak pisał :

« W ciągu całej rozmowy jaką miałem z Jenerałem RAMO-
« RINO, widoczném było jego pasowanie się z samym sobą, mię-
« dzy wykonaniem roskazu a przekonaniem o szkodliwości i nie-
« podobieństwie ścisłego dopełnienia tegoż. Nakoniec Jł RAMO-
« RINO, przywiązując się do mej instrukcii *ustnej* (na wstępie tu
« wyrażonej) widział w niej dostateczne upoważnienie do działa-
« nia jakie w tej chwili uważał za najkorzystniejsze, i ponowił
« mi polecenie wytłómaczenia przed NACZELNYM WODZEM powo-
« dów swego postanowienia, nie dając żadnej odpowiedzi na pi-
« śmie, gdyż wątpił nawet o możności bym się dostał do *Modli-*
« *na* i niewpadł w ręce nieprzyjaciół (a).

« Gdym jechał z *Jabłonny* do *Siedlec*, mijając brygadę

(a) *Pasowanie się* o którém świadczy Kapitan KOWALSKI trwało *dopóty* dopóki Kap. KOWALSKI uderzony, jak się domyślam, okolicznościami które robiły wykonanie roskazu prawie niepodobném, a ze wszech miar niekorzystném, i powodami wyliczanemi przez DOWÓDZCĘ I SZEFA SZTABU KORPUSU, zwrócił uwagę obódwu na paragraf roskazu WODZA NACZELNEGO, którym tenże uprzedza iż oddawca ma sobie poruczone *ustne zlecenia*. Łatwo się domyślić z jaką żywością został zapytany jakie są te zlecenia ; i *wtenczas* dopiero *niepierwej* (mniemał zapewne iż tak był winien czynić) objawił zlecenie 3cie tn powyżej wypisane które roskaz ten robiło obowiązującym o *tyle* tylko o *ileby* DOWÓDZCA KORPUSU *uznał to za dogodne*. Wahanie DOWÓDZCY KORPUSU ustało *w tejże chwili* i już tylko polecił Kapitanowi KOWALSKIEMU wezwać NACZELNEGO WODZA aby usiłował z swojej strony, podobnież przejść na lewy brzeg *Wisły* i dążył przez *Kaliskie* w *Krakowskie* gdzbiey się z Korpusem 2gim połączył. P. P. Z.

« Jła ZAWADZKIEGO która stała na pozycii pod *Boimiem* zasła-
« niając Korpus Jła RAMORINO od *Warszawy*, (a) miałem spo-
« sobność przekonania się o nieufności z jaką przyjęty był ros-
« kaz DOWÓDZCY KORPUSU maszerowania do *Łukowa*. Jł ZA-
« WADZKI żądał odemnie zakomunikowania roskazu jaki wioz-
« łem do DOWÓDZCY KORPUSU dodając że odebrał od tegoż ros-
« kaz udania się do *Łukowa* jako arierergarda Korpusu, lecz że
« nie myśli tego wykonać i pójdzie do *Modlina* z Brygadą. Wi-
« dząc podobne usposobienie tego Dowódzcy i nietłómacząc mu
« się bynajmniej z roskazu jaki wiozłem, zapewniłem go; że je-
« żeli zajdzie jaka zmiana w dyspozycia ch Jł RAMORINO, tako-
« wą mu powracając zakomunikuję. W skutek czego zapewnił
« mnie, że do tej chwili stać będzie na swej pozycii. — Jakoż
« wracając oświadczyłem Jwi ZAWADZKIEMU że niema żadnej
« zmiany i że ma wykonać to co mu polecone. — Podobna nie-
« ufność mogła exystować i w *Siedlcach* gdyż Jł RAMORINO że-
« gnając mnie dał mi do zrozumienia potrzebę przemilczenia
« o tém co zaszło na mojej z nim rozmowie, a widząc zgromadzo-
« nych licznie Officerów, dodał : « tâchez d'avoir bonne conte-
« nance, et partez sur-le-champ. » (b)

(a) Brygada Jła ZAWADZKIEGO, była Awangardą w marszu Korpusu śpieszącego na odsiecz *Warszawy*. P, P. Z.

(b) SZEF SZTABU KORPUSU nie taił przed Kapitanem KOWALSKIM stanu niepewnego umysłów w Korpusie. Oświadczył mu nawet wyraźnie i żmożność kontynuowania ruchu rospoczętego jest w jego ręku. « Al-

« Za przybyciem do *Modlina* d. 12go zrana, zastałem już « Wodzem Naczelnym Jła Rybińskieco, któremu zdałem us- « tny raport z mego poselstwa ; na co odpowiedział mi tylko te « słowa : « a to dobrze. »

Ustny więc raport zdał Kap. Kowalski d. 12 Września za przybyciem do *Modlina*, na który Naczelnie Komenderujący odpowiedział : to dobrze ! A więc *później dopiero* gdy wszystko źle poszło, kiedy przyszło armii ustąpić z *Modlina* do *Prus*, postanowiono zrzucić na Cudzoziemca i na niewykonanie przez niego roskazu całą odpowiedzialność zaszłych wypadków i wtenczs dopiero zatrudniono się *spisaniem* i zebraniem *urzędowych* niby Aktów dotyczących się tego wypadku.

Czyli Kap. Kowalski wiedział o zamiarze wydrukowania

« bowiem, mówił, dosyć byłoby na zrobienie go niepodobném żebyś « Kapitan, wyszedłszy s tąd objawił między officerami Korpusu jakie « jest brzmienie roskazu na pismie który przyniosleś. » J w samej rzeczy ; powaga i zaufanie jakich Dowódzca używał w swoim Korpusie mogły przezwyciężyć *instynkt* który wszystkich ciągnął do *Modlina* ; lecz niebyłyby dokazały tego gdyby mniamano iż ruch ten sprzeciwia się roskazowi Wodza Naczelnego. Aniby ustne objaśnienie tego roskazu potrafiło naprawić złego, gdyby wiadomość ta przyszła w pomoc zdaniu — nie tych co na rachubach wojennych opierali swoją chęć maszerowania do *Modlina* — ale tych którzy już naówczas woleli kupić się choćby na najgorszy koniec, jak rospraszać się choćby nawet z podobieństwem przedłużenia walki, celu już w ich oczach niemającej.

w *Prusach* tego co było częścią niekompletną raportu o missii jego , i czy dał na to swoje zezwolenie, niewiem. (a)

Jakkolwiek bądź, świadectwo powyższe Officera znanego wszystkim co z nim służyli tak z biegłości wojskowej jak z poświęcenia i prawości, zaiste godne jest wiary i odpowiada stanowczo na zarzut nieposłuszeństwa zadany Dowódzcy Korpusu IIgo Owszem pokazuje :

1e że roskaz Zastępcy Wodza Naczelnego składał się z części jawnej *pismem* objętej i z części sekretnej do *ustnego* oddania Adjutantowi powierzonej.

2o że roskaz *ustny* uwalniał Dowódzcę Korpusu IIgo od wykonania tego co mu *pismo* zalecało, skoroby to sam « *uznał dogodném dla swego Korpusu* » to jest : dla sprawy krajowej.

3e że Wódz Naczelny mając sobie przez Kap. Kowalskiego, wyjaśnione powody i zamiary Dowódzcy Korpusu IIgo, pochwalił takowe.

Jeżeliby Czytelnik , z tego co poprzedza nie odgadł jeszcze powodu tej sprzeczności między roskazem pisanym a roskazem ustnym, — to sądzę iż odczytanie pism urzędowych poniżej drzytoczonych, żadnej mu już wątpliwości nie zostawi. Pisma te zarazem okażą że Dowódzca Korpusu IIgo niedowolnie, nie bez powodów ważnych, nie bez podejrzeń srogich przeciwko następstwom Kapitulacii *Warszawskiej*, użył danej so-

(a) Obacz w Annexie list Kap. Kowalskiego do Płka Zamoyskiego.

bie mocy stanowienia o ruchu Korpusu swego, własnym sądem i na własną odpowiedzialność. W rzeczy samej, powody czerpane we względach czysto wojskowych ulegają z natury swojej, zdaniom rozmaitym i nieskończonym rosprawom. Lecz rozmaitość sądów ustaje koniecznie gdzie takie są powody i takie sprawdzają się podejrzenia, jak TE które miał na uwadze Dowódzca Korpusu IIgo kiedy, po kapitulacii *Warszawy*, — w braku najprzód roskazu, a potém po odebraniu od Zastęcy Naczelnego Wodza umocowania do rozrządzenia Korpusem, — uznał iż koniecznie mu wypada maszerować, nie pod *Modlin*, nie w dyrekcii Płocka, ale w kierunku wstecz przeciwnym.

Kierunek przeciwny przedewszystkiém, zabespieczał go od solidarności w warunkach któremi Kapitulacia *Warszawy* zdawała się obarczać Wojsko opuszczające stolicę. W przypuszczeniu zaś że, po krótkiém wypoczęciu pod *Modlinem*, Wojsko to może wojnę rospocząć na nowo i prowadzić dalej niezłamaną wytrwałością, — kierunek ten, w mniemaniu Dowódzcy Korpusu IIgo, pozostawał najwłaściwszym. Korpus IIgi bowiem, gdyby mu się udało najmniejszy na nieprzyjacielu otrzymać awantaż, przyśpieszyłby był przez to najskuteczniej, w wojsku zebraném pod *Modlinem*, przywrócenie zachwianego ducha. Przeciwnie koncentrowanie pod *Modlinem* wszystkich sił naszych skazywało koniecznie tak połączone wojsko na głód, na demoralizacią, a w ostatku na złożenie broni.

Czyli zaś sprawiedliwe było podejrzenie Dowódzcy Korpusu IIgo przeciwko kierunkowi w przedłużeniu którego znajdował się Płock, to wyświeca korrespondencia Jła Małachowskiego z Dowódzcą Armii nieprzyjacielskiej, w dzienniku Peterzburskim ogłoszona. Znajdujemy w niej że, posyłając Jw Ramorino roskaz maszerowania pod *Modlin*, Jł Małachowski dopełniał przyjętego przy oddaniu Warszawy zobowiązania się:

« że z całą armią pod Płock pomaszeruje »

J dlatego to ustnie kazał Jła Ramorino upoważnić do działania z Korpusem nie tak jak brzmiał roskaz na piśmie, ale jak sam uzna najstosowniej. Podobnie postąpił i z armią w *Modlinie* zebraną: chcąc, jak się sam wyraził, uwolnić ją od hańbiących warunków które był przyjął pod wpływem i z roskazu Prezesa Rządu Jła Krukowieckiego, złożył naczelne dowództwo; — i żądał aby go pod sąd oddano, co jeśli nie mogło już naprawić złego którego był narzędziem zjednało mu przecież, świadcząc o jego szczerości i prostocie duszy, względne w oczach kraju przebaczenie.

Monitor francuski, pod datą 3go Października 1831 zawiera co następuje:

« Le Journal de St-Pétersbourg du samedi 5[17 Septembre 1831 publie dans un supplément extraordinaire le rapport cidessous du Feld-Maréchal Paskiewicz Comte d'Eriwan en date du 28 Août (9 Septembre) 1831.

Rapport du Commandant-en-Chef.

Varsovie 28 Août (9 Septembre) 1831.

« Sire,

« Varsovie est a vos pieds. D'après mes dispositions, l'armée Polonaise se retire sur *Płock*. «

(Suivent comme annexes de ce Rapport:)

1ère Lettre du général Malachowski au F-Mal Paskiewicz comte d'Erivan.

Varsovie, 8 Septembre (27 Août) 1831 (de grand matin)

« . . . . L'armée Polonaise que je commande évacuera jusqu'à 5 heures du matin la ville de *Varsovie*, le pont sur la *Vistule* et *Praga*. L'armée Impériale pourra, si vous l'ordonnez, faire son entrée à 5 heures aujourd'hui 27 Août (8 Septembre.) »

2ème lettre du même au même.

Même date.

« Mr. le Maréchal,

« J'ai l'honneur d'informer V. E. que je me rends dans le Palatinat de *Płock*. . . . . . . La colonne du Gal Ramorino prendra la même direction. Quant aux cantonnemens je me conformerai aux arrangemens convenus par le Gal Prądzyński et qui doivent être signés par MM. les Généraux Cte Krukowiecki et de Berg. . . . . »

3ème lettre du même au même.

Jablonna 27 Août (8 Septembre) 1831.

« Mr le Comte.

« Conformément à ce dont nous sommes convenus, j'ai l'honneur d'annoncer à V. E. que le corps de Ramorino a reçu ordre (1) de se rendre par *Kamieńczyk* dans le Palatinat de Płock; il passera par *Kamieńczyk* le 10 du courant. Ce corps ramassera, chemin faisant, tous nos détachemens qui se trouvent dans les environs.

« Le détachement du Lnt-Col. Zaliwski qui se trouve au-delà de *Karczew*, a également reçu ordre de se porter de suite dans le Palatinat de *Płock*. »

« Agréez, etc.

Le Commandant en Chef,
Général de division,
(Signé) Małachowski. »

Czytając *Raport* powyższy Jła Małachowskiego do Naczelnika armii nieprzyjacielskiej pisany, któżby jeszcze mógł się dziwić że Jł Małachowski dopełniając *pisanym* do Jła Ramorino roskazem zobowiązania przyjętego przy kapitulacii, dołączał *ustne* dla tegoż Jenerała upoważnienie do postąpienia sobie tak jak uzna « dogodném dla Korpusu swego. »

(1) Otóż jest ten roskaz o którego niewykonanie podobało się później *oskarżyć* Dowódzcę Korpusu 2go.

Ponieważ postanowienia Dowódzcy Korpusu IIgo nieuwieńczył skutek pomyślny, rozeszły się zaraz w samymże Korpusie zdania potępiające Dowódzcę i *plan* którego wykonanie niby doprowadziło Korpus do złozenia broni w Galicii. — Nie jest moją myślą i nie przyszedł czas wyliczania powodów (dość łatwych do odgadnienia gdy się pomni na okoliczności towarzyszące) które sprowadziły ów boleśny i niespodziewanie śpieszny koniec. Dziś do powyższych objaśnień dodam jedno tylko by pokazać że postanowienie Jła Ramorino nie maszerowania pod *Modlin* niewzbudziło naówczas w Wodzu Naczelnym i wzbudzić nie mogło tej zgrozy jaką wyrażono drukiem w Prusach, w Styczniu 1832 po kilkomiesięcznym namyśle, a mianowicie po zupełném rozbiciu wojsk naszych. Jak Kap. Kowalskiemu Wódz Naczelny powiedział, wysłuchawszy raportu jego o ruchu naszym « a to dobrze, » — tak wysłanemu następnie z Korpusu IIgo do Sztabu Głównego Kapitanowi Rudzkiemu podobną dał odpowiedź i stosowne zlecenia « z pochwałą » ruchu przedsięwziętego przez Korpus IIgi. — Raport Kap. Rudzkiego, który złączył się z Korpusem dopiero nazajutrz po wkroczeniu jego do Galicii, został podany dnia tegoż do wiadomości pówszechnej w roskazie dziennym następującym:

JENERAŁ DYWIZII RAMORINO, DO KORPUSU II,

ROSKAZ DZIENNY.

Dąbrowka nad Sanem 19 Września 1831 r.

« Gdy częste słyszałem głosy żałujące, i potępiające niejako postanowienie moje, w braku roskazów od Naczelnego Wodza, udania się z Korpusem przez górną Wisłę, w Województwa *Sandomirskie i Krakowskie*, miło mi jest podać do wiadomości Korpusu Raport następujący wysłanego z marszu po roskaz do Naczelnego Wodza, Kapitana Rudzkiego:

« Do J. W. Jła Ramorino, Dowódzcy Kokpusu II,
« od Rudzkiego Kapitana Pułku 20 Piechoty,
« Raport.

« Dąbrówka dnia 19 Września 1831 r.

« Po kapitulacii miasta stołecznego *Warszawy*, gdy rozmaite « wieści osłabiające ducha żołnierskiego, krążyć między na« mi zaczęły, wysłany dnia 9 Września z Korpusu II do « Głównej Kwatery dla porozumienia się z wolą Naczelnego « Wodza, przybywszy do *Modlina* dnia 10, zastałem tako« wym wybranego Jła Rybińskiego, który dawszy mi kartę z « własnoręcznym podpisem, roskazał ażebym następujący ros« kaz J. W. Jenerałowi przeniosł:

« 1° Utrzymywać ducha w wojsku przekładając iż, jeśli po« nieśliśmy stratę z przyczyny poddania się *Warszawy*, nie-

« przyjaciel daleko większą poniósł klęskę gdyż przeszło 20,000 « trupa pod wałami zagrzebał, nieliczàc wielkiej liczby ran- « nych, z naszej zaś strony 5000 w ogóle rannych i poległych « zaledwie liczymy.

« 2° NACZELNY WÓDZ pochwaliwszy zamiar odwrotu na *Łu-* « *ków i Kock* ku *Zamościowi* dodał aby szybko zwrócić ku *Wi-* « *śle*, przeprawić się i pociągnąć w *Krakowskie*, gdzie połą- « czywszy się z Jenerałem RÓŻYCKIM, zająć mieliśmy huty « żelazne i wszelkie miejsca zdatne do wyrobu ammunicii i na « prawy broni. Po uskutecznieniu tego ruchu, WÓDZ NA- « CZELNY miał resztą wojska podług potrzeby zarządzić.

« 3° Jaśnie Wielmożny JENERAŁ jako oddzielnie kommen- « derujący, ma prawo używania wszelkich służących temu « rodzajowi władzy attrybucij jako to : rozdawania i odejmo- « wania komend podług tego jak dobro kraju wymagać tego « będzie, i. t. p.

(*Podpisano*) RUDZKI ALEXANDER, Kapitan. 20 Pułku. »

« Miło mi jest nieskończenie wykazać niniejszém, że z bli- ska jak zdaleka, uczucia moje we wszystkiém co dotyczy szczę- ścia i honoru Polski, z uczuciami prawych mężów tej ziemi zgodnemi się okazują.

Dowódzca Korpusu II Jenerał RAMORINO.
Szef Sztabu Pułkownik W. ZAMOYSKI. »

Okoliczność ta potrzebuje wyjaśnienia. Kapitan RUDZKI nie przez DOWÓDZCĘ KORPUSU wysłany był do *Modlina*, ale przez własnego Dowódzcę Pułku, Pułkownika W. PODCZASKIEGO. Wysłany był z Siedlec dnia 9 Września. Pułkownik PODCZASKI dnia tego znajdował się z Pułkiem pod roskazami Jenerała GAWROŃSKIEGO w ariergardzie w obec nieprzyjaciela i z tego powodu niemógł był znajdować się na Radzie Wojennej, rano o godzinie 5 w *Opolu* zebranej, na której postanowiono że Korpus pomaszeruje ku *Zamościowi*. Niemógł przeto powziąć dokładnej wiadomości o powodach tego postanowienia ani przezwyciężyć nieufności i żalu z jakiémi patrzał na jego wykonanie. Posłyszawszy jakoby DOWÓDZCA KORPUSU tłómaczył się niepodobieństwem skomunikowania się z NACZELNYM WODZEM, ośmielił się wysłać do tegoż, na własną odpowiedzialność, jednego z Officerów pułku swego z zaleceniem jak najśpieszniejszego powrotu, po sprawdzeniu jak WÓDZ NACZELNY sądzi o ruchu naszym. Czyn ten Pułkow. PODCZASKIEGO był niezaprzeczenie uchybieniem przeciwko powinności żołnierskiej. Gorliwość Obywatelska tłómaczy go; a ja też niepoczuwam się sądzić — bez względu na gwałtowność owych okolicznosci — Officera który przez ciąg służby swojej a tej zwłaszcza Wojny w oczach naszych, odznaczył się poświęceniem i czynami, które przynoszą chlubę Wojsku naszemu. Powiem tylko, co już wyżej zostało wyjaśnionèm, że postanowienie Rady Wojennej stanęło nie dla braku komunikacii, ale dla bra-

7

ku roskazu, o który Adjutanci nasi nadaremnie się w Sztabie Głównym dopraszali. Sam Jenerał Małachowski z Gościńca *Modlińskiego* odprawiał ich z zaleceniem aby *opowiedzieli co widzieli.*

Jakkolwiek bądź, Kapitan Rudzki, z pośpiechem pochwały godnym, stanąwszy w *Modlinie* dnia 10 rano, Naczelnego Wodza, nie pierwszy, o ruchu naszym zawiadomił; bo Wódz Naczelny wiedział już o nim przez pismo Kapit. Działyńskiego, wyprawionego z tém zawiadomieniem 8go wieczór. I dlatego, jak to Raport Kapit. Rudzkiego poświadcza, mniemającemu mylnie że Korpus maszeruje wprost ku *Zamościowi* Jał Rybiński tłómaczył, że Korpus ma się przeprawić za *Wisłę*, bo już wiedział że taka a nie inna jest myśl Dowódzcy.

Kapitan Rudzki przeciwnie mniemał że Korpus dąży pod *Zamość* bo na Radzie Wojennej w *Opolu* pod *Siedlcami*, gdy koniecznie wypadło rzecz pod dyskussią poddać, Dowódzca Korpusu położył był kwestie między *Modlinem* a *Zamościem.* Celem jego było utaić istotny zamiar swój maszerowania ponad *Wisłą* w nadziei że mu się uda zdobyć most nieprzyjacielski pod *Kazimierzem*, że na nim przejdzie *Wisłę*, i złączy się z Jenerałem Różyckim w Województwie *Sandomirskiém.* Gdyby niepotrafił zdobyć tego mostu, miał niejako pewność zastania pod *Zawichostem* materiałów gotowych do postawienia mostu; kiedy bowiem Korpus wyruszał z *Warszawy* miesiącem wprzód, a miał zajmować Województwo *Lubel-*

skie, — Sztab Główny zawiadamiał Dowódzcę iż, dla bespieczeństwa Korpusu jego, wszelkie potrzeby do postawienia mostu będą przez Jła Różyckiego trzymane w pogotowiu w *Zawichoście.* (1) Gdyby zaś i to, nieprzewidzianym przypadkiem, nas zawiodło, natenczas dopiero, lecz nie inaczéj, zamierzaliśmy szukać oparcia pod działami *Zamościa* dokąd marsz był bessieczny, nawet w obec sił przemagających, bo lasy Ordynacii *Zamoyskiej* ciągną się od *Wisły* aż pod sam *Zamość.* Stamtąd można było ruszyć jeszcze na *Wołyń*, na *Podole.* W najgorszym razie zamiarem Dowódzcy Korpusu było chronić się nie do *Galicii*, ale do *Multan.*

Lecz do tego potrzeba było *ochoty* i *ducha*, — duch zaś a przynajmniej nadzieja odstąpiły wraz z upadkiem *Warszawy!* Pobliskość granicy *Galicijskiej*, gdy i w *Zawichoście* nadzieja przeprawy za *Wisłę*, zawiedzioną została, osłabiła do reszty ducha tego. Wszyscy, a przynajmniej znaczniejsza część, zapragnęli spoczynku.

(1) W *Raporcie* który Jał Różycki wydał o ostatnich ruchach Korpusu swego, znajduję następujący Roskaz Prezesa Rządu Jenerała Krukowieckiego do Jła Różyckiego, z dnia 3 Września 1831 roku.»

«...... Pod *Sandomierzem* zechciej Pan Jenerał zgromadzić jak najśpiesznicj wszystko co może być potrzebném do postawienia mostu na *Wiśle* pod *Zawichostem*, — który w dalszych działaniach naszych może nam być przydatnym..... »

Dnia 16 nieznalezliśmy ani w *Zawichoście* ani pod *Sandomierzem* spodziewanych materiałów do mostu.

W marszu Korpusu II od *Siedlec* do granicy *Galicijskiej*, jedna okoliczność zasługuje na wyjaśnienie. W *Kurowie* dnia 14, Dowódzca Korpusu II powziął wiadomość dokładną o punkcie na którym nieprzyjaciel miał most na *Wiśle*, i natychmiast zajął się wyprawieniem silnego oddziału któryby most ten śpiesznym, nocnym marszem napadł i zdobył. Lecz zamiast użycia, jak należało, do tej tak stanowczej wyprawy, czoła kolumny czyli awangardy Korpusu, Jenerał Ramorino, poddając się szczególnemu dla zdolności Jenerała Zawadzkiego zaufaniu, i niezważając na to że Jenerał ten z Brygadą był natenczas w ariergardzie, wolał czekać na tę brygadę i stracić godzin pięć, jak przeznaczyć najbliżej zamierzonego punktu stojącą Brygadę Piechoty Pułkownika Urbańskiego, i Brygadę Jazdy Pułkownika Kruszewskiego, których zdolność i dzielność niezostawiały nic do życzenia. Drugim błędem było, że Jenerał Ramorino, sam swoją osobą nieudał się na punkt którego zdobycie tyle stanowić mogło; ani też chciał pozwolić, aby Szef Sztabu Korpusu towarzyszył Jłowi Zawadzkiemu w tej wyprawie. Nieprzyjaciel wprawdzie ścigał nas z bliska, a siły jego powiększały się oddziałami rozłożonémi w Województwie *Lubelskiém* na wielkim trakcie z *Wołynia* do *Warszawy*. Sił tych Jenerał Ramorino spuszczać z oka niechciał; a jako cudzoziemiec niechciał też Szefa Sztabu od siebie oddalać, mniemając iż co chwila attakowanym być może.

Jakkolwiek bąć, Jal Zawadzki mimo forsownego marszu, niezdążył doprowadzić kolumny swojej jak należało przed świtem pod szaniec przedmostowy nieprzyjaciela naprzeciw *Janowca* (o milkę wyżej *Kazimierza*). Kiedy doszedł na widok szańca, dzień już był jasny; a przecież i wtenczas jeszcze oddział zajmujący ten szaniec zostawał w zupełném nieprzygotowaniu. Ani się domyślano przybycia sił naszych z tej strony. Czoło kolumny Jła Zawadzkiego miało już wchodzić do szańca którego nikt zdawał się niebronić, kiedy Jrał Rossyjski Słotwiński, wybiegł jako parlamentarz i zapewnił Jła Zawadzkiego pod słowem honoru że pokój jest zawarty; pokazał nawet roskaz do niego pisany zalecający zawieszenie kroków nieprzyjacielskich. Tym fortelem nader pospolitym dał się Jał Zawadzki wstrzymać i do reszty w pochodzie opóźnić. Jał Słotwiński zaś, pod błahym pozorem wnet przeszedł most i w tejże chwili kazał liny poprzecinać a łyżwy puścić z wodą; niezdążył nawet, dla pośpiechu, uprowadzić za sobą pół-batalionu piechoty i dwóch Szwadronów Dragonów, które zostawił na prawym brzegu na dyskrecii naszej. Jł Zawadzki tak był doskonale oszukany że nawet po przecięciu mostu, — tak nienaturalném, gdyby pokój był zawarty, — a w każdym razie niezapowiedzianém i przez to podejrzaném, — wahał się przez dzień cały rozbroić owe pół batalionu i dwa szwadrony, dopiero za odebranym powtórnie roskazem, użył części zdobytej w magazynie pobliskim nieprzyjacielskim amuni-

cii działowej, na spalenie materiałów niezdobytego a rozebranego teraz mostu. Przekonany jestem że niebyło w tém złej woli Jła Zawadzkiego, ani też zdrady jak to niektórzy chcieli tłomaczyć. Ale było wielkie niedopisanie, była niedarowana obojętność, a dla Korpusu i dla sławy jego niepowetowana strata.

Słyszałem później jakoby Jał Zawadzki odpierał zarzuty czynione mu z tego powodu, twierdząc że miał roskaz, — nie zdobyć, ale — zniszczyć most ten. Czy dlatego byłby mniej odpowiedzialnym za wstrzymanie ruchu swego i zawieszenie wykonania roskazu niszczenia — jeżeli nie zdobycia — mostu, a to na słowo nieprzyjacielskiego Jenerała? — Nie widzę tego. Ale co każdy, najmniej zastanawiający się, widzieć musi, to że—posyłając wyprawę mającą, w najgorszym razie, zniszczyć most ten, — Dowódzca Korpusu II nie mógł przy zdrowych zmysłach, nie dodać że, gdyby przez nieczujność i niespodziewanie się stąd siły naszej, nieprzyjaciel pozwolił nam most swój zdobyć, korzyść tej zdobyczy byłaby niezmierną. Albowiem przeszedłszy most ten, Korpus nasz zostawiał za *Wisłą* siły znaczne nieprzyjacielskie, a wpadał w tył mniej silnego od siebie Jła Ruedigera, który przed sobą miał Korpus Jła Różyckiego a nawet dnia poprzedniego spotykał się z nim pod *Lipskiem*.

Tego to końca brakło, niestety, na ostateczne usprawiedliwienie wyprawy którą Dowódzca Korpusu II obrał i na

Radzie Wojennej postanowił po ustąpieniu do *Modlina* załogi *Warszawskiej*. Powodzenie takie mogło stać się przyczyną znacznego jeszcze przedłużenia Wojny; mogło w Korpusie zebranym pod *Modlinem* wzbudzić zatraconą nadzieję a tém samém przywrócić porządek zachwiany przez ciągłe z nieprzyjacielem traktowanie. A chociażby i to już okazać się nie miało stanowczém dla sprawy, to zawsze zdobycie mostu i niezawodne już potém zniszczenie Ruedigera byłoby rzuciło blask na tę całą wyprawę i zapobiegło podobieństwu nawet czernienia jej.

Los wojny niedał tej wyprawie przynieść żadnej dla sprawy korzyści, prócz tej jednej chyba, iż Korpus ten, — ulegając wspólnej wszystkim częściom naszego Wojska konieczności oddania broni w ręce obce, nieprzechodził przez różne, nader bolesne wątpliwości, które na innym punkcie towarzyszyły zakończeniu wojny. W Korpusie II niebyło nigdy mowy ani myśli o układach z nieprzyjacielem. Korpus II przed upadkiem *Warszawy* zwyciężał kilkakrotnie. Głównemu celowi wyprawy swojej, — którym było zaopatrzenie Stolicy w żywność na czas długi, — odpowiedział zupełnie. Po upadku zaś *Warszawy*, acz niezwycięsko, walczył jeszcze z honorem przeciwko siłom coraz wzmagającym się. Kilku nawet Officerów dystyngwowanych poległo z chwałą w tych spotkaniach. Dnia 17 Września wszedł w granicę Galicii licząc już tylko dwanaście tysięcy kilka set ludzi; w ostatnich bowiem dniach

dezercia, której podczas wojny wcale niebyło, objawiła się wielka. Po złożeniu broni Korpusu, Jenerał Austriacki Bertoletti, dowodzący dywizią na tym punkcie, zapewniał mnie, powróciwszy z Głównej Kwatery Jła Rosen, że siły pod roskazami tego Jła nad granicą połączone wynosiły TRZYDZIEŚCI SZEŚĆ TYSIĘCY żołnierza.

Dopełniłem obowiąsku który z położenia mojego ówczesnego koniecznie spadał na mnie. Wyjaśniłem — dla pragnących prawdy — okoliczność która, przez zbyt długie może milczenie moje, uległa mylnemu, że więcej niepowiem, tłómaczeniu. Jeżeli dla wykrycia prawdy, zmuszony byłem dotknąć wspomnień, które tak dla nas wszystkich jak dla pojedyńczych są bolesnemi, Czytelnik raczy, — przez sam wzgląd na długą cierpliwość moją, gdzie byłem osobiście dotknięty, — wierzyć iż niemiałem żadnej chęci wznawiania drażliwości osobistych. Owszem, wspomnienia te wszystkie wszystkich nas zarówno zasmucać muszą, a nikomu z nas którzyśmy Ojczyzny uratować niezdołali, niedają prawa wynosić się nad drugich, których siły upadły pod ciężarem trudnych okoliczności.

Należałeś, Kochany Panie Januszu, do Korpusu II, i do tej wyprawy. Ufam że w opowiadaniu mojém znajdziesz wierne odbicie wypadków w których sam miałeś udział; i że w niniejszém zwierzeniu się spółtowarzysza broni zechcesz znaleść dowód mojej szczerej przyjaźni.

WŁADYSŁAW ZAMOYSKI.
B. szef sztabu Korpusu II.

ANNEX.

LIST
b. Kap. Sztabu Kwatermistrzostwa Generalnego J. KOWALSKIEGO do Pułkownika ZAMOYSKIEGO.

Paryż, 29 Kwietnia 1844,

SZANOWNY PUŁKOWNIKU,

Raczyłeś Pułkownik udzielić mi pozwolenia odczytania relacii tyczącej się ruchu Korpusu Dowództwa Jła Ramorino, po ustąpieniu głównych sił z *Warszawy* do *Modlina*. Wdzięczen Mu jestem za to, tém więcej, że przedsiębiorąc uczynić rzecz publiczną celem objaśnienia opinii o najkrytyczniejszym periodzie wojny ówczesnej, dajesz mi sposobność zwrócenia uwagi na dwa punkta tej relacii w których widoczną Jego wątpliwość spostrzegam. — Przyznasz PUŁKOWNIK że mam silne powody do tego aby obok mego nazwiska często tam nadmienianego, nieznajdowała się najmniejsza wątpliwość. — Stanowisko moje powinno tu być takie jakiém było w momencie samejże akcii, i obiecuję sobie że PUŁKOWNIK nie odmówisz mi uczynienia tego jak najwyraźniejszém.

8

1° *Co do daty zdanego przeze mnie Raportu.*

Od momentu dopełnienia powierzonej mi missii do Korpusu Jła Ramorino, i zdania z niej sprawy ustnie Jwi Rybińskiemu w *Modlinie*, dzierżącemu naówczas Naczelne Dowództwo, aż do chwili gdy zażądano ode mnie tego samego zdania sprawy na piśmie w *Elblągu* (*w Prusach*), upłynęło kilka miesięcy czasu — Zrobione to było za pośrednictwem Pułkownika Sztabu Kwatermistrzowstwa Klemensowskiego, któren oświadczywszy mi że raport ten potrzebnym jest w Sztabie Głównym, otrzymał go odemnie natychmiast. Ponieważ zaś Raport ten miał miejsce w *Modlinie d.* 12 *Września* 1831, rozumiałem i rozumiem dziś jeszcze że data ta przywiązaną jest do Raportu, któren w *Elblągu* niebył niczém więcej jak duplikatą Raportu zdanego w *Modlinie*. — Dla czego publikując ten dokument, nieuznano za potrzebne objaśnić tę okoliczność, jakby w istocie należało, tego Pułkownikowi powiedzieć nie umiem, i to jest dla mnie rzeczą obojętną.

2° Znajduję również w relacii Pułkownika; « *Czyli Kapitan* Kowalski *wiedział o zamiarze wydrukowania w Prusach, tego co było częścią niekompletną raportu jego, i czy dał na to swoje zezwolenie, niewiem.* »

Wątpliwość Pułkownika z tej strony spoczywa w samym źródle kwestii. Posiadasz Pułkownik w swym ręku dwa dokumenta przezemnie udzielone; jeden jest Raportem officialnym, zdaniem sprawy z dopełnionego polecenia, nic więcej; nie znaj-

duje się tam instrukcia ustna, gdyż ta wiadoma będąc doskonale Sztabowi Głównemu, nie potrzebowała być tam zamieszczoną. — Drugim jest relacia udzielona mu przeze mnie w *Paryżu*, tejże samej okoliczności tycząca się, gdzie obok Raportu officialnego, winienem był umieścić instrukcią ustną i dodać nawet niektóre inne szczegóły aby rzecz uczynić kompletną tak jak jej Pułkownik żądałeś. — Lecz te dwa dokumenta, jak sam Pułkownik uznajesz, nie zawierają nic z sobą sprzecznego. ; tylko jeden jest Raportem, a drugi opowiedzeniem obszerniejszém szczegółów do Raportu nie należących.

Co do wydrukowania mego Raportu w *Elblągu*, zezwalać na to ani sprzeciwiać się temu żadnej nie miałem sposobności, gdyż o tej publikacii zupełnie niewiedziałem, a wiedząc nawet niemiałem żadnego powodu oponowania się temuż. W czasie pobytu mego w *Eblągu* i owych gorących swarów jakie zwykle miewają miejsce między ofiarami świeżo poniesionej klęski, zatrudniony byłem wyłącznie uporządkowaniem niektórych not w czasie wojny zebranych, i racz mi Pułkownik zawierzyć że owe pisemko litografowane w *Elblągu*, gdzie się mój Raport znajduje, wpadło mi w ręce dopiero w czasie przejazdu mego przez *Drezno*, w kilka miesięcy później.

Nie podobna mi jest zakończyć tego listu bez zwrócenia uwagi na te smutne i pamiętne wypadki. W wielkich tylko i stanowczych wypadkach wojny, mogą mieć miejsce wielkie i stanowcze błędy lub korzyści. — Szukać wyjaśnienia lub uspra-

wiedliwienia tych wielkich wypadków w podrzędnych działaniach i dowodzeniach później dopiero następujących, jest niewłaściwe i niesłuszne. Podobieństwo przegranej pod *Warszawą* bitwy nie było przewidywane ; inaczej, jakżeby sobie wytłómaczyć nagromadzenie na punkt zagrożony ogromnych zapasów ? (na kilka dni przed szturmem *Warszawy* znajdowało się tam żywności i furażu dla wojska i mieszkańców na rok cały podług Raportu urzędowego który miałem w ręku).

Jeżeli zaś *Modlin* miał się stać podstawą nowych usiłowań po utracie *Warszawy*, jakże sobie wytłómaczyć zaniedbanie wszelkich ku temu środków, przy tak łatwej z *Modlinem* kommunikacii lądowej i wodnej? Przecież, wszystko pozostało w *Warszawie*, magazyny, odzież i znaczna część broni. *Modlin* więc przed bitwą *Warszawską*, niebył uważany jako punkt ogólnego zbioru , reorganizacii, i początku dalszych działań. Rozdwojenie sił naszych przez wyprawienie Korpusu Jła Ramorino na prawy brzeg *Wisły*, było potrzebne dla opatrzenia Stolicy i wielce korzystne ; trafnie umiano korzystać z pomyślnego na to momentu; ale dla czego Korpus ten, gdy już osiągnął cel zamierzony , zatrzymano w oddaleniu od Stolicy gdzie walna bitwa była nieuchronną i lada moment spodziewaną? To są błędy kapitalne których przy największej sumienności niepodobna bez podejrzenia wytłómaczyć. Błąd ten ostatni rostrącił wszystko. Znając zaś ówczesny stan kraju, stan wojska i tę ogromną przewagę moralną która po wzięciu

Warszawy, została na stronie Rossyjskiej, — utrzymywać po tych wypadkach, że nie przybycie do *Modlina* Korpusu Jła Ramorino zadało ostatni cios sprawie naszej , jest prawdziwie niepodobném. — Nie w Korpusie IIgim jest przyczyna złego ; nie na nim cięży odpowiedzialność. Taki a nie inny przewidywać można wyrok Historii o tych wypadkach.

Pierwsza (*) dyspozycia naczelnego dowódzcy po katastrofie nastąpiła na noclegu wojska w *Jabłonnej* ; był to właśnie ów roskaz z którym polecono mi udać się do Jła Ramorino. — Brzmieniem roskazu był marsz do *Modlina*, ale marsz ten stał się warunkowym przez instrukcią ustną ; i tak musiało być koniecznie, skoro sztab główny niewiedział nic o położeniu Korpusu któremu posyłał roskaz ; inaczej instrukcia ustna byłaby tylko powtórzeniem roskazu ; i w takim tylko razie Jł Ramorino za niewykonanie roskazu byłby odpowiedzialnym ; dzisiaj odpowiedzialność tą nie może, nie powinna mu być narzuconą. — Gdyby mi był dany roskaz przyprowadzenia Korpusu do *Modlina* , coûte-que-coûte, rola moja za przybyciem tam byłaby naturalnie odmienna. — Pytam pułkownika czy miałbym był w takim razie powód ukrywania woli naczelnego wodza tak przed Jłm Zawadzkim którego najpierwiej brygadę mijałem, i który prawie gwałtem ściągnął mię z poczty aby wybadać treść wiezionego roskazu , jako też potém

(*) Obacz wyżej, na tronicy 34 , przypisek (a).

w samejże Kwaterze Głównej Korpusu? — Byłbym przyjął na własną odpowiedzialność następstwa z głośnego zakomunikowania woli NACZELNEGO WODZA wszystkim tam obecnym! Nie uczyniłem wszakże tego, bo wiedziałem że tu nie wola NACZELNEGO WODZA ale decyzia Jła RAMORINO miała być stanowczą, stosownie do tego w jakich okolicznościach Jenerał ten znajdować by się mógł.

Winien em jeszcze i to dodać, Szanowny PUŁKOWNIKU, że w mém osobistém przekonaniu, nie dziwię się bynajmniej że Jł RAMORINO, powziąwszy wiadomość o bitwie *Warszawskiej* i odwrócie wojsk do *Modlina*, ze zgrozą mógł przewidywać dalsze następstwo — i jako cudzoziemiec oddzielnie dowodzący, pragnąc do ostatniej chwili usprawiedliwić położone w nim zaufanie, wolał powodować się w tak trudném położeniu własném przekonaniem, aniżeli uledz instynktowi massy. — Biada Dowódzcy którego massa ściągnie do siebie.

Racz PUŁKOWNIK przyjąć przy tej okązii zapewnienie wysokiego szacunku z jakim zostaję prawdziwym Jégo Sługą

J. KOWALSKI.

ANNEX N° 2.

LIST

b. Szefa Sztabu Prezesa Rzadu

Pułkownika F. Breańskiego

do redakcii dziennika Trzeci Maj.

O Ruchach Korpusu IIgo.

La critique est aisée, mais l'art est difficile.

Przeczytawszy rozmaite druki tyczące się działań Korpusu IIgo pod roskazami Jła *Ramorino*, sądzę nie od rzeczy ogłosić niektóre okoliczności służyć mogące do wyjaśnienia prawdy, bo będąc Szefem Sztabu Prezesa Rządu, miałem o wielu szczegółach dokładną wiadomość, (1) i tak:

Jnstrukcia dla Jła *Ramorino* do działań na prawym brzegu Wisły, w N. 26 i 27m pisma *Trzeci Maj* wydrukowana, autentyczności której Jał Małachowski zaprzecza w artykule umieszczonym w N. 3 *Demokraty*, jest istotnie taką jaką mu wydano. Przy jej redakcii wprawdzie nie byłem i nie pomnę kto ją podpisał, ale dokładnie pamiętam jej brzmienie, bo była rozbierana w Pałacu Rządowym po powrocie Jła Prądzyńskiego od IIgo Korpusu, kiedy tenże Korpus ruszył pod Brześć. Do datowania jej w Koszykach, to mogło dać powód: kiedy wojsko całe było zebrane między Jerozolimskiemi a Mokotow-

(1) Jł Małachowski, w opowiadaniu swojém działań wojennych i wypadków zaszłych od 1go Sierpnia do 10 Września 1831 r. na stronnicy 8ej, mylnie mnie zowie sekretarzem i kommendantem świty, bo sekretarzem był Pan Szymanowski Radca Stanu do szczególnych poruczeń Prezesa, a kommendantem głównej kwatery Pułkownik Łagowski.

skiemi rogatkami (2) i spodziewaliśmy się napadu w skutek doszłych nas wiadomości o nieprzyjacielu, Prezes Rządu razem i Wódz Naczelny, obrał swoją główną kwatérę w Koszykach, gdzie go miały dochodzić raporta, tam nawet nocował. Wyjście Jła Ramorino tam zapewne było udecydowane na radzie wojennej, dla tego też instrukcię stamtąd datowano. Następna relacia lepiéj jeszcze tę okoliczność objaśni :

W wigilię tego dnia Prezes Rządu przybył późno wieczorem do mojego mieszkania w Warszawie, (3) oznajmił mi że spodziewa się równo ze dniem attaku i nalegał abym koniecznie przybył do armii. Udałem się więc w nocy do Koszyków; przede dniem wsadzono mnie na koń i przybyłem, w towarzystwie P. Zdzisława Zamoyskiego, na drogę Jerozolimską. Tu Jał Ramorino długą miał ze mną rozmowę o szczegółach swojej wyprawy na prawy brzeg Wisły i żądał abym do niej należał, lecz osłabiony ranami nie mogłem przyjąć tej propozycii. Następnie Pułkownik Zamoyski, żegnając się ze mną, ostrzegał aby się mieć na baczności co do Krukowieckiego, wyraził się: « kie- « dy zostajesz, pilnuj go bo zdradzi, —znam jego charakter, i « pewny jestem że dumie i miłości własnej dobro kraju gotów « jest poświęcić. » Wiedząc że wówczas między tymi Panami było nieporozumienie, przypisałem te wyrazy niechęci P. Zamoyskiego ku Jłowi Krukowieckiemu, tém bardziej że dotychczasowe postępowanie tego ostatniego, od chwili objęcia władzy, nie ulegało żadnemu podejrzeniu. Jał Ramorino wiedział już więc o swojej missii tego dnia z rana kiedyśmy się attaku spodziewali, to jest w dniu, w którym główna kwatera Prezesa była jeszcze w Koszykach.

Wiadome mi jest także odebranie listu od Xięcia Czartoryskiego, o którym Jał Małachowski na stronnicy 11ej swego opowiadania wspomina, w którym to liście Xiąże Czartoryski troskliwy o pomyślny skutek wyprawy, radził Jłowi Krukowieckiemu przysłanie do Korpusu IIgo, Officera Sztabowego z doświadczeniem. Jał Prądzyński został użyty do tej missii, ale w krótce otrzymawszy mocną kontuzię przez upadnięcie z koniem, do Stolicy powrócił. Zaraz też nadszedł raport Jła Ramorino o bitwie pod Rogoźnicą i o dalszych jego widokach. Prezes Rządu nieszczędził nagan Jłowi Prądzyńskiemu za tak małe korzyści, a do Jła Ramorino list piorunujący napisać mi kazał, w którym zarazem zwraca jego uwagę na widoki wzięcia Brześcia, które od chwili wymknięcia się Korpusu nieprzyjacielskiego już go niepowinny były zajmować.

Niepodobna powątpiewać o istnieniu roskazów z 2go i 4go Września które Pułkownik Zamoyski w Nch 26 i 27 pisma *Trzeci Maj* publikuje, chociaż te mogły ujść pamięci Jła Małachowskiego; bo jak tenże Jł sprawiedliwie twierdzi, roskazy bywały niemal zawsze pisane w Pałacu Rządowym a jemu do podpisu przedstawiane, najczęściej Prezes je dyktował. Że te roskazy śpiesznego odwrotu nie zalecały, nic dziwnego — bo na każdej prawie sessii wojskowej w Pałacu Rządowym odbytej, których protokół ja trzymałem, uważano przygotowania do attaku stolicy za postrach i nie przypuszczano żeby się nieprzyjaciel w takiej sile jak się znajdował, do tego posunął. Utwierdzono się nawet w tém mniemaniu w dniu 4m Września, kiedy nieprzyjaciel proponował nam korzystne układy przez wysłanych do zjechania się z jego parlamentarzami, Jła Prądzyńskiego, Majora Wysockiego i kapitana Hube; o czém tegoż dnia Prezes Rządu zawiadomił Xięcia Czartoryskiego przez wysłanego ze swego Sztabu officera (4) który zarazem wziął depesze od Sztabu Głównego do Korpusu IIgo. W razie nawet attaku liczono zawsze na czas dostateczny użycia IIgo Korpusu wedle okoliczności, bo nikt Stolicy tak rychłego upadku nierokował.

Dopiero dnia 5go Września, kiedy na sessii Rządu Narodowego owe warunki układów zakomunikowano, kiedy większością głosów tak szczytną dano odpowiedź, a której Prezes Rządu był przeciwny, (5) i kiedy o zbliżeniu się nowych sił

(2) Stronnica 8ma tegoż opowiadania.

(3) Dotąd, w skutek ran odniesionych pod Ostrołęką, nie byłem czynny przy armii, jedynie do Pałacu Rządowego uczęszczałem.

(4) Jak mi się zdaje Porucznika Lessel.

(5) Nadmienić też muszę ważną okoliczność : Pomimo że zdanie Prezesa nie przemogło, wszelako Pan T. Morawski ówczasowy minister spraw zagranicznych sam prawie zwątpił o jego dobrych chęciach nadal, nieufał aby Prezes szczerze chciał popierać zdanie któremu uporczywie się sprzeciwiał, i tylko większości uległ. Pan Morawski dał przeto dymissję zaraz po tej sessii i nietaił przyjaciołom swoim dlaczego ją daje.

powzięliśmy wiadomość, już niewątpiono o bliskich i stanowczych krokach nieprzyjaciela. Natenczas dopiero się spostrzeżono że owe przysposobienie materiałów na most pod Górą i wyżej, niebyło ku wzięciu tyłu Jowi Ramorino, o czém w owych dwóch roskazach z 2go i 4go jest mowa, lecz przezornością lub wybiegiem. Wtenczas wzięto się ku środkom ostróżności na naszej linii bojowej — a nawet wieczorem przywołani zostali do Pałacu Rządowego Jenerałowie Sowiński i Bem, którym Prezes w moiém biurze i w mojej przytomności rozmaite robił pytania o stanie obrony Woli i innych szańców. Waleczny Sowiński, opuszczony później od części załogi i niewsparty od reszty wojska, wynurzając własnego sumienia uczucia, niedożył nazajutrz godziny, w której dniem wprzódy ręczył za 15to dniowe utrzymanie Woli! — Cześć jego popiołom!

Korpusem II^{m} tego dnia się niezajmowano, wiedziano że jest w odwrocie na mocy poprzednich roskazów i rokowano sobie że dosyć będzie czasu do użycia go wedle okoliczności. Dla tego też Prezes Rządu i Jł Prądzyński, uważając troskliwość Jła Małachowskiego co do nagłego sprowadzenia IIgo Korpusu za zbyteczną, uśmiechem jego propozycję przyjął, o którym tenże Jł w swoim opowiadaniu na stronnicy 21 wspomina.

Dopiero po utracie Woli spostrzeżono ileby się Korpus IIgi był przydał. Lecz niestety, wtenczas już zwątpienie Prezesa o sprawie było za wielkie bo jej ledwie dwógodzinne trwanie obiecywał. Ztąd to pochodzi ta miękkość roskazu z d. 6 Września, który Jł Małachowski przyznaje — stąd owe rospoczęcie negociacij Prezesa z użyciem do nich Jła Prądzyńskiego bez wiedzy Vice-Prezesa, Ministrów, Zastępcy Naczelnego Wodza i mojej — stąd nazajutrz zjazd nasz z Feldmarszałkiem na forpocztach pod pretextem jakoby go tenże przez Jła Danenberga zażądał; na którym miałem być świadkiem rozmowy, a od czego mnie usunięto na obserwacie Jła Toll: że gdy z ich strony dwie tylko osoby w niej mają udział a zatém i z naszej niemogą być trzy — stąd nakoniec ów postrach, rzucony przez Prezesa na Sejmujących za pośrednictwem Jła Prądzyńskiego, i nieczynność Prezesa przed Pałacem Rządowym w czasie walki w dniu 7^{m} Września. — Kiedy z linii bojowej przybyłem naglić go do udania się do wojska jako dzierżącego Naczelne Dowództwo, niechciał się ruszyć z miejsca dopokąd mu Sejm stanowczej nieda odpowiedzi. W tej chwili właśnie nadeszła delegacia miejska z proźbą o ocalenie miasta. Prezes mnie posłał do Feldmarszałka traktować o zawieszenie broni na 12 godzin na fundamencie że oczekuje od Sejmu pełnomocnictwa nieograniczonego do działań, a następnie jego rozwiązania. Udałem się więc do W. X. Michała, (6) od tego dowiedziałem się, że godziną wprzódy był u niego Jł Prądzyński z oświadczeniem że Sejm się rozwiązał i dał Jenerałowi Krukowieckiemu pełnomocnictwo do działań. Pomijając inne szczegóły jego ze mną rozmowy, tu nie należące, powiem tylko że kazał mi powrócić do Jła Krukowieckiego i powiedzieć że W. X. Michał, posłał mu przez Jła Berg i Prądzyńskiego warunki, i prędzej nie wstrzyma attaku dopóki takowych nie podpisze. (7)

Za powrotem moim do Pałacu Rządowego, może o godzinie 8mej wieczorem, pytałem Prezesa o osnowę owych warunków. « Twarde, i bardzo twarde, rzekł mi, jedne złagodziłem — część « ich przemazałem i posłałem przez Prądzyńskiego do approbacii; jak powróci to się o nich dowiesz. » Wiedząc wszelako od Xięcia Michała o missii Jła Prądzynskiego, zdałem o tém com wiedział raport Marszałkowi Sejmu, którego w pobliskości Pałacu Rządowego spostrzegłem, a który już o submissii wiedział z pogłoski; i ten natychmiast wezwał Prezesa do dania dymissii, który zaraz swoje żądanie napisał. Następnie zameldowałem się Wice-Prezesowi Niemojowskiemu, który kazał mi się udać ze Sztabem do Armii.

Potém nadeszły owe krytyczne chwile o których mówi Jł Małachowski, gdzie party okolicznościami, musiał podpisać ugodę przez Jła Prądzyńskiego zawartą; mówię że musiał — bo w położeniu w jakiém się znajdowało wojsko — część na Pradze — część w odwrocie — część na wałach — inaczej zrobić niemógł bez narażenia stolicy bez żadnej korzyści na zniszczenie i wystawienie na zgniecenie reszty walecznych, bagnetem się ucierających z żołdactwem pijaném i przez wały wdrapującém się do miasta. Do której to ugody, jak na stronnicy 38 opowiadania z mowy Jła Prądzyńskiego się wykrywa, a o czém

(6) Feldmarszałek jak się później okazało otrzymał kontuzję.

(7) Z tego pokazuje się że Jł Prądzyński wracając z podpisanémi warunkami, musiał dać rozkaz na linii, bez wiedzy Jła Małachowskiego, do cofania się na Pragę.

w owym czasie słyszałem, dołożono oddanie Pragi. Lubo tej ugody nieczytałem, ale nie wątpliwą jest rzeczą że obejmowała warunek udania się armii do Płocka; rosszedł się też w ten moment odgłos: że wszystko skończone, że mamy iść w Płockie i tam z bronią w ręku oczekiwać na ratyfikowanie przez Cesarza zawartej ugody i że zaopatrzenie wojska naszego w żywność i żołd przez ten czas, wziął na siebie Feldmarszałek.

Ten to sam odgłos ukredytowany w Głównej Armii i u officerów IIgo Korpusu po roskazy przybyłych (8) doszedł niezawodnie do wiadomości Dowódzcy tego Korpusu. — Był on dostateczny wzbudzić w nim podejrzenie co do ruchu ku Płockowi i przemógł naturalny instynkt kupienia się. Annex N° 3 do rapportu Feldmarszałka dołączony, którego autentyczności nikt nie zaprzecza, potwierdza ów publiczny odgłos, bo jakżeby Feldmarszałek dozwolił był na połączenie się naszych sił bez przeszkody, gdyby ten punkt niebył exystował! a nawet przekonywa nas o jego exystencii sama rozmowa Jła Małachowskiego z Jłem Berg, o której pierwszy nadmienia na stronnicy 42 swego opowiadania, a której jak sam twierdzi niemógł przeniknąć.

Bynajmniej nie utrzymuję i utrzymywać nie myślę, żeby ten warunek był miał miejsce w sercu podpisującego ugodę przez innych zawartą, lub jaką na niego ściągał nawet moralną odpowiedzialność — utrzymuję przeciwnie że szanowny Jenerał zrobił z siebie ofiarę i wielką ofiarę, w celu ocalenia walecznych szczątków i oddania ich w ręce innego Naczelnika, któregoby istniejąca ugoda nieobowiązywała. Dając zaraz dymissią, dał tego niezaprzeczony dowód. Lecz niestety, że los wtrącił te drogie szczątki w ręce Naczelnika, cnotliwego wprawdzie człowieka i dobrego Polaka, ale z słabym charakterem, bez własnej woli i otoczonego ludźmi, jużto złych chęci, jużto słabszymi jeszcze od niego.

Kończę relacią, bo dowiodłem: że instrukcia z dnia 21 Sierpnia w Koszykach datowana, usprawiedliwia ruch Korpusu ku Brześciowi — bo dowiodłem exystencią roskazów z 2go i 4go Września z których o niebespieczeństwie grożącém Stolicy domyślać się niebyło można, a nikt nie zaprzeczał roskazu z 6go

(8) Pomnę tylko Majora Gostkowskiego, lecz byli jeszcze inni.

który tylko do Kałuszyna cofać się nakazuje, bo dowiodłem nareszcie exystencią warunku, w ugodzie przez Jła Prądzyńskiego zawartej, nakazującego udać się armii w Płockie.

Późniejszych roskazów z Jabłonny wysłanych, niewidzę potrzeby rozbierać, bo te już ulegały okolicznościom znanym które nieufność wzbudzały, a o zamiarze niedotrzymania ugody i rospoczęcia na nowo kroków wojennych niewspominały. — W takiém położeniu rzeczy każdy oddzielnie dowodzący ma prawo działać wedle okoliczności; i tak też zrobił Jł Dembiński na Litwie kiedy miał podejrzenie o poruszeniach Giełguda. — Skutek czynowi odpowiedział i Sejm mu wotował wdzięczność Ojczyzny. — Z resztą Pułkownik Zamoyski w podanym liście do pisma *Trzeci Maj* Nro 26 i następnych zdał z nich tłómaczenie, chociaż tego niemiał potrzeby, bo powyższy argument, sam upoważniał Dowódzcę Korpusu do samoistnego ruchu.

Tak jest, niewidzę niesubordinacii i niktby jej niebył zarzucał, bylibyśmy raczej Dowódzcę tego Korpusu bohatérem okrzyknęli, gdyby zamiast zwoływania rad wojennych, śmiałym ruchem pod Kazimierżem lub Zawichostem, był przeważył szalę nieszczęść które nas ciągle ścigały — a tak ani złośliwość w tym względzie pana Karola Sztolzmana i Pamiętnika — ani parcialna relacia Jła Gawrońskiego, niebyłyby mówiły o niesubordinacii — o poprzednio ukartowanych przeciwnych sprawie narodowej widokach — niebyłyby sobie przywłaszczały monopolium patriotizmu — lecz owszem każdy byłby approbował ten ruch, jak go approbował Jł Rybiński przez organ majora Rudzkiego, bo rokował szczęśliwe jego przeprowadzenie. Nieszczęście że los zrządził inaczej! lecz łatwiej błędy dostrzedz jak się ich ustrzedz.

Pisałem w Orleanie d. 7go Września 1844 roku.

Pułkownik Felix BREAŃSKI.

OMYŁKI DRUKU.

Stronnic	wiersz	Wydrukowano	Winno być
17	8 z dołu	poznać	przyznać
23	11 z góry	z nimi	z nim
31	13 »	najdłuże	najdłużej
34	8 »	apitanowi	kapitanowi
42	7 z dołu	tn	tu
45	5 «	drzytoczonych	przytoczonych
»	1 «	KOWAISEIEGO	KOWALSKIEGO
46	9 «	niezłamaną	z niezłamaną
47	5 ż góry	Jw	Jwi
49	5 »	'honneur	l'honneur
»	7 z dołu	niepryjacielskiej	nieprzyjacielskiej
55	7 z góry	bessieczny	bespieczny

W. Drukarni LACOUR i Cie, przy ulicy St-Hyacinthe-St-Michel, 33.